Nr 19. Kraków, Niedziela 24 Stycznia 1892. Rocznik XLV.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Śmidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny po 5 ct. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, 105 bis Boulevard Raspail, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Co. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 23 stycznia.

Zdać sobie sprawę z przyczyn złego jest z pewnością więcej niż połową zadania teoretycznego obmyślenia środków naprawy. Bo nie represya skutków, ale prewencya, uprzedzenie przyczyn może jedynie sprowadzić uleczenie trwałe i gruntowne choroby, zamiast łagodzenia jej symptomów, które zawsze ma tylko cechę i wpływ przemijający. Dodatki drożyźniane rozdawane dziś z funduszów państwa, krajów czy miast są z pewnością nietylko uzasadnione, ale nawet konieczne. Że one nie zapobiegną peryodycznemu powracaniu lub nawet ciągłemu wzrostowi d r o ż y z n y samej, to pojmie każdy.

A właśnie stwierdzić przychodzi, że wśród ogółu publiczności i warstw najbardziej dotkniętych obecną zwyżką cen, brak prawie zupełny jasnej świadomości właściwego źródła tego zastraszającego zjawiska. Świadczą o tem wszelkie projekta odnoszące się do poprawienia bytu klasy urzędniczej wobec drożyzny itp. Po większej części projekta te i żądania są uzasadnione nawet bez względu na drożyznę, w wielu wypadkach płace dzisiejsze są nawet w normalnych warunkach targowych za niskie, a stopa ich przestarzałą resztą minionej epoki ekonomicznej. Ale nie o to chwilowo nam chodzi. Mówimy o tem dlatego, że i te projekta liczą się z drożyzną jako z czemś nieuniknionem, naturalnem, przeciw czemu bronić się trzeba, ale czego usunąć niepodobna. A jednak tak nie jest.

Ktoby przed laty trzydziestu wystąpił był z twierdzeniem, że pierwszą i najgłębszą przyczyną ciągłego podnoszenia się cen towarów jest... wolna konkurencya — spotkałby się z pewnością z uśmiechem politowania i szyderstwem uczonych ekonomistów. Dziś prawda ta pojawia się już nietylko tu i owdzie jako teorya bardzo oryginalna, ale zaczyna nawet przedzierać się do ostatnich twierdz t. z. klasycznej ekonomii, przeżuwających prawidłowo rzeczy, którym dawno już nikt nie wierzy, to jest do podręczników systemu ekonomii politycznej.

Że konkurencya ze stanowiska abstrakcyjnego, teoretycznego (a więc ze stanowiska wolnego handlu, który jest schematem rozumowania ekonomicznego, jak słusznie powiedział p. Szczepanowski w dyskusyi nad traktatami) powinna wpływać na obniżanie, ale nie na podwyższanie się cen targowych wszelkich produktów — to pewna. I takby też było w życiu społecznem, gdyby nie jedna walna przeszkoda, a tą jest dzisiejsza organizacya handlu. Konkurencya, a obok niej ciągły rozwój mechanicznych środków produkcyi, wzrost handlu międzynarodowego — wszystko to są czynniki, które z natury rzeczy wywołać powinny, zdaje się że wywołać muszą zniżkę cen produktów. I rzeczywiście wywołują ją, ale niestety nie dla konsumenta.

W ostatniem dziesięcioleciu, wziętem jako całość, ceny zboża i mięsa spadały ustawicznie. Spowodowała ten objaw konkurencya zamorska, odczuli dotkliwie rolnicy europejscy. Dlaczegóż mimo to ani cena chleba u piekarza, ani cena kilogramu mięsa u rzeźnika nie spadła? To pytanie zadaje sobie nieraz każdy konsument, a zgodnie z doktrynami nienawiści społecznej zbyt łatwo znajduje na nie odpowiedź, przypuszczając wyzysk i nadmierne korzyści tego piekarza i rzeźnika. Tymczasem jest faktem, że mimo potanienia produktu *en gros*, mimo podrożenia cen *en detail*, zarobek każdego z tych pośredników handlowych prawidłowo pozostał ten sam, jeśli się nie zmniejszył. Gdzież zginęła ta różnica w cenach?

Przyczyną tego zjawiska jest niezmierny, w żadnej proporcyi do wzrostu ludności nie stojący wzrost liczby owych pośredników handlowych, wskutek bezwzględnej prawie wolności przemysłowej. Wyjaśnienie zagadki jest zdumiewająco proste i łatwe.

Zrozumie każdy, że n. p. koszta utrzymania piekarni, zatrudniającej 20 robotników, nie są bynajmniej tak wielkie, jak koszta utrzymania dwóch piekarń, z których każda liczy po 10 robotników. Dość przypomnieć kwestyę lokalu, składów i t. p. Wynika z tego, że wielkie rozdrobnienie handlu wywołuje ogromne zwiększenie ogólnych kosztów tego handlu. Jeśli dalej w stosunku do liczby ludności liczba piekarzy wzrośnie o jedną trzecią część, naówczas każdy z nich sprzedawać będzie o trzecią część mniej, a chcąc utrzymać dawną stopę zarobku, musi odbić to w cenie chleba, która też w tym samym stosunku się podniesie. Innemi słowy, ceny zboża pozostaną te same, ceny pieczywa podniosą się o trzecią część, a każdy pojedynczy piekarz nie zarobi grosza więcej, niż przedtem. Nadwyżka rozdrobni się na większą niż dotąd liczbę piekarzy, względnie na większe koszta handlu.

Cyfry majątku narodowego, tonącego w tej beczce Danaid, jaką jest rozdrabniający się ciągle handel detaliczny, są wprost przerażające. Dla Francyi obliczono różnicę roczną między cenami fabrycznemi, a cenami sprzedażnemi na kwotę $7\frac{1}{2}$ miliardów franków, czyli przeszło dwa razy tyle, niż wszystkie podatki publiczne.

Przyznać trzeba, że ten straszny błąd organizacyi handlowej uderzył nawet ekonomistów liberalnych, dla których zresztą wszystko jest zawsze *pour le mieux dans le meilleur des mondes*. Od socyalisty Fouriera aż do Pawła Leroy-Beaulieu wszyscy wołają o ratunek i środki zaradcze.

Nie tu miejsce wdawać się w rozbiór przyczyn socyalnych i psychicznych, które spowodowały takie przeludnienie w handlu cząstkowym. Co pewna to to, że nagłe przejście od bezwzględnej wolności przemysłowej do systemu państwowego ograniczenia prawa sprzedaży nie odbyłoby się bez wielkich wstrząśnień. Gdzieindziej trzeba szukać tych środków zaradczych.

Już z powyższego, bardzo pobieżnego rysu przyczyn tego anormalnego stanu wynika jedna niezbita konkluzya: ażeby konsument mógł odnieść należyte korzyści ze zniżki cen produktów, ażeby mógł otrzymywać towar za cenę odpowiadającą rzeczywiście kosztom produkcyi, aby mógł korzystać ze wszystkich tych, obecnie tylko teoretycznie dlań istniejących pomyślnych warunków targowych, które skreślamy wyżej — na to potrzeba koniecznie z b l i ż y ć g o d o p r o d u c e n t a, zmniejszyć ten olbrzymi łańcuch pośredników handlowych dzielących ludzi, którzy przecie nawzajem dla siebie pracują.

Nowożytny rozwój społeczny wskazuje jasno kształt i sposób tej doniosłej reformy. Jest nią podwójna, obustronna a s o c y a c y a. Asocyacya producentów pod formą t. zw. syndykatów rolniczych, a w wyższym jeszcze stopniu asocyacya konsumentów, pod formą spółek spożywczych.

Tłumaczyć naturę spółek spożywczych byłoby zbytecznem. Warto jednak wskazać, że korzyści tych spółek nie są fikcyą, ale tam gdzie one weszły w krew i soki społeczeństwa, rzeczywiście bardzo a bardzo poważną. W Anglii, gdzie od czasów słynnych „Pionierów z Rochdale“ (t. j. roku 1864) ruch w kierunku asocyacyi konsumentów wzrósł olbrzymio, spółki spożywcze obejmują dziś jedną siódmą część mieszkańców państwa. Obroty ich roczne dochodzą miliarda franków, a zyski rozdzielane z końcem roku między członków przeszło 100 milionów franków. Przeważna bowiem część spółek angielskich nie sprzedaje towaru taniej od kupca pojedynczego, tylko bierze ceny targowe, a dopiero zysk zwraca członkom, w stosunku ich zakupna. Ma to zaletę, że nie rozgorycza kupców pojedynczych przez widoczną konkurencyę w cenach. Zysk więc rośnie w miarę wysokości wydatków, czyli — jak dowcipnie powiedziano — „wydatek tworzy oszczędność.“

U nas bardzo jeszcze mało na tem polu zdziałano. A jednak to właśnie najskuteczniejszy środek zaradczy przeciw drożyźnie, środek, spełniający zarazem pierwszorzędną funkcyę społeczną, bo spokojnie, nieznacznie, bez wstrząśnień, bez ustawodawczego przymusu i dotkliwych ograniczeń wolności przemysłowej, przekształcający dzisiejszą wadliwą, a nikomu korzyści nie przynoszącą organizacyę handlową. Słusznie tę organizacyę, wyrosłą na bujnem polu wolnej konkurencyi, nazwano „kategoryą historyczną, która się przeżyła i którą ewolucya ekonomiczna wyeliminuje z pewnością.“ Do tej ewolucyi przyłożyć rękę powinien każdy, kto nie pragnie gwałtownych przewrotów społecznych, bo ewolucya jest antytezą rewolucyi.

Przegląd polityczny.

Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wniesione przez komisyę cłową rezolucye do traktatów handlowych. Rezolucyę względem nawiązania rokowań o traktat handlowy z Serbią i Rumunią przekazano komisyi cłowej do ponownego zbadania. Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek, a na porządku dziennym jest: sprawa reformy studyów prawniczych.

Węgierski minister skarbu Dr Wekerle przybył do Wiednia i miał już dwie konferencye z ministrem Steinbachem. Złożył on również wizytę wspólnemu ministrowi skarbu p. Kallayowi. Dziś ma mieć p. Wekerle posłuchanie u Cesarza. Tyle wiadomo, że na konferencyach ministeryalnych chodzi o załatwienie dwóch kwestyj: a mianowicie uregulowanie waluty i obsadzenie posady gubernatora Banku austro-węgierskiego w miejsce p. Mosera, który stanowczo ustępuje. Z Pesztu donoszą równocześnie, iż z konferencyami o uregulowanie waluty łączy minister Wekerle także cel doprowadzenia układów z rządem austryackim tak daleko, aby w mowie tronowej, jaką w lutym nowy parlament węgierski będzie otwarty, uregulowanie waluty wskazano jako jedną z pierwszych rzeczy, co do której rząd wniesie przedłożenie parlamentowi i aby zarazem naznaczono w ogólnym zarysie tendencyę tego dzieła. Rząd węgierski spodziewa się, iż zapowiedź o uregulowaniu waluty wpłynie korzystnie na przebieg dyskusyi adresowej i budżetowej. W przedłożeniu rządowem mają być ustalone główne zasady, podczas gdy co do szczegółowego przeprowadzenia uregulowania waluty otrzymać ma minister skarbu upoważnienie w szerokim zakresie.

We francuskich dziennikach katolickich ukazał się we środę wieczorem, jak to doniosła już depesza, memoryał o położeniu Kościoła we Francyi, oraz odezwa, podpisana przez kardynałów-arcybiskupów Tuluzy, Reims, Rennes, Paryża i Lyonu. Oba te pisma polecają katolikom uszanowanie dla ustaw krajowych, o ile one się nie sprzeciwiają wymaganiom sumienia, uznanie dla przedstawicieli władz państwowych, oraz szczere i lojalne pogodzenie się z politycznemi instytucyami. Równocześnie jednak w sposób bardzo energiczny zalecają kardynałowie katolikom stawianie stanowczego oporu nadużyciom władzy świeckiej, oraz wierne spełnianie swych obowiązków w czasie wyborów. Całe wystąpienie, trzymane w tonie dla Rzeczypospolitej bardzo przychylnym, wywołało jednak nadspodziewanie w kołach republikańskich wielkie niezadowolenie; prasa oportunistyczna ma pretensye do kardynałów, że nie wyrzekają się walki w obronie zasad i Kościoła. Nie tak dawno jeszcze temu podobne odezwy witane były przez obóz republikański z niekłamaną radością; teraz zaś pojawiły się w dziennikach artykuły i uwagi, niezachęcające katolików bynajmniej do stawania pod republikańskim sztandarem. Zwłaszcza *interviewy* o piśmie kardynałów z senatorami Jules Simonem i Didem pełne są goryczy i nieusprawiedliwionych zarzutów. Simonowi niepodoba się ustęp o wyborach, który, zdaniem jego, stanowi wezwanie do utworzenia odrębnego stronnictwa, Dide zaś dziwi się, że kardynałowie nie podnoszą „pięknej“ idei narodowego duchowieństwa i kościoła gallikańskiego.

Rząd bułgarski po kilkodniowym namyśle wręczył ottomańskiemu komisaryatowi w Zofii notę werbalną ministra spraw zagranicznych, zawierającą odpowiedź na projekt Porty, odnoszący się do załatwienia francusko-bułgarskiego sporu. Pan Grekow nie zgadza się na propozycyę Porty i ze swojej strony przedstawia inny projekt. Rząd bułgarski mianowicie gotów jest złożyć reprezentantowi francuskiemu następujące oświadczenie: „Rząd książęcy bułgarski wyraża żywy swój żal, że dekret wydalenia korespondenta zagranicznych dzienników p. Chadourne nie został pisemnie podany do wiadomości francuskiej władzy konsularnej. Ożywiony szczerem życzeniem utrzymywania jak najlepszych stosunków z dyplomatyczną reprezentacyą francuskiej rzeczypospolitej, zobowiązuje się rząd bułgarski na przyszłość przedstawiać w drodze pisemnej francuskiej władzy konsularnej każdy dekret wydalenia, wystosowany przeciwko poddanemu francuskiemu. Jeżeli jednak osoba, przeciwko której rozkaz wydalenia wydany został, nie opuści bułgarskiego terytoryum w terminie oznaczonym przez rozkaz, władze bułgarskie bezzwłocznie wydalenie zarządzą. Wskutek tego oświadczenia sądzi rząd bułgarski, iż może się spodziewać, że rząd francuski w swojem wysokiem poczuciu sprawiedliwości całą sprawę będzie uważał za załatwioną.“ — Do tego projektu dodał p. Grekow dla użytku Porty następujący komentarz: „Jeżeli rząd bułgarski poczynił formalne zmiany w projekcie Porty, powodował się przytem jedynie życzeniem usunięcia na przyszłość wszelkich nieporozumień stawiając jasne i zwięzłe określenia o sprawie, co do której Porta i rząd bułgarski w zasadzie najzupełniej się zgadzają. Rząd bułgarski wykonywał dotychczas przysługujące mu prawo wydalania nieprzyjemnych i niebezpiecznych cudzoziemców bez poprzedniego zawiadomienia o tem odnośnej władzy konsularnej. Zobowiązując się na przyszłość zawiadamiać odnośną władzę konsularną o nakazie wydalenia cudzoziemca, czyni rząd ustępstwo z uszanowania dla Wysokiej Porty i dlatego, ponieważ ożywiony jest życzeniem załatwienia sprawy spornej, której bynajmniej wywoływać nie chciał. Rząd bułgarski daje nakoniec wyraz nadziei, że Wysoka Porta życzliwym swoim wpływem uzyska przyjęcie powyższego projektu ze strony francuskiego rządu, w razie czego Porta zechce zawiadomić rząd bułgarski o tekście owej noty, która stanowić będzie odpowiedź francuskiej dyplomatycznej agentury w Zofii na oświadczenie rządu bułgarskiego. Gdyby jednak rząd francuski nie przyjął powyższego projektu, rząd bułgarski prosi Wysoką Portę, żeby zechciała przedstawienie tego projektu uważać za niebyłe.“ Dla wyjaśnienia trzeba przypomnieć, że Porta chciała, aby rząd bułgarski uznał wyraźnie swój błąd formalny w postępowaniu przy relegacyi Chadourna.

Korespondencya „Czasu“.

Poznań 21 stycznia.

(*) Dziś odbyła się druga prelekcya hr. Tarnowskiego o „Irydyonie“. Publiczność znów licznie się zgromadziła i z natężoną uwagą słuchała wywodów niezrównanego mowcy.

Odczyty, to słaba strona naszego ruchu umysłowego. Odbywają się zwykle na cele dobroczynne, ale zaledwie pokrywają koszta. Robiono niejednokrotnie zarzuty społeczeństwu naszemu, że nie umie cenić nauki i wiedzy, oddanych na usługi dobrej woli. Hr. Tarnowski nas przekonał, że i u nas największą salę zapełnić można pilnymi słuchaczami, ale — oczywiście trzeba być Tarnowskim. W wykładzie jego wszystko jest skończone: opanowanie przedmiotu, jasność, kształtność, udatność językowa. Nad patosem panuje klasyczny spokój, rytmiczność myśli i słów. Przedmiot czytelnikom znany, znane są i zapatrywania interpretatora Krasińskiego, można więc nie powtarzać ich tu, a zadowolnić się szczerem podziękowaniem za prawdziwie duchową biesiadę, jaką nam szanowny profesor sprawił. Oby się przedewszystkiem sprawdziły słowa jego i sprawdzały często, że ilekroć zajdzie potrzeba, gotów i nam tu udzielić swojego światła.

Dziś ogłoszonym tu został drugi już list pasterski X. Arcybiskupa Stablewskiego, tym razem wystosowany do duchowieństwa. Jestto dokument niepospolitej wagi. Wydany w języku łacińskim, więc pospieszam, zanim się ukaże w polskiem tłumaczeniu, naszkicować główne punkty jego, ponieważ zawiera poniekąd wyznanie wiary arcypasterskiej w najrozmaitszych kierunkach.

Dostojny autor listu pragnie być prawdziwym człowiekiem Bożym, człowiekiem i wyobrazicielem swej trzody wiernej. Pragnie też służyć dobrze państwu, którego niemałą cząstkę tworzymy, starać się o to, abyśmy w niem byli prawdziwymi naśladowcami Chrystusa, a oddawali cesarzowi, co jest cesarskiego. Nie będzie szukał tego, co dla własnej osoby jest użyteczne, lecz dla wielu, aby mieli z tego zbawienie. Nie starał się, nie gonił za wysokim urzędem. Wolałby był pracować, obok duszpasterstwa, na polu publicznem, w urzędzie, na który go współobywatele przez lat 15 powoływali. Lecz za wolą Bożą inaczej się stało. Spodziewa się, że na nowem polu znajdzie tak ze strony duchownej, jak cywilnej, życzliwe a wyrozumiałe zaufanie. Ufa, że go wspierać będzie Ojciec św., oraz cesarz i król Wilhelm. Miał sposobność poznać jego wielkoduszność i wzniosłość myśli. Wierzy, że on nigdy nie pozwoli, aby po pasterzu wymagano rzeczy, na któreby się zgodzić nie mogła wiara i sumienie.

Następnie dziękuje rządcom dyecezyi, że podczas osierocenia umieli zachować ład i obowiązkowość. Zwracając się zaś do ogółu duchowieństwa, zaleca mu czystość obyczajów, skromność i unikanie zbytku, częste umacnianie się Sakramentami św. i prosi o prawdziwe, synowskie posłuszeństwo. Żąda poparcia sprawy od biskupów, kapituł, profesorów seminaryum duchownego, a ostatecznie zwraca się do duchowieństwa parafialnego, powołując je do pilnego wykonywania obowiązków w służbie Bożej i szafowania łaskami Sakramentów św. Miejcie opiekę, mówi, nad wszystkimi wiernymi tak swojskiego rodu, jako i nad członkami innego, nad bogatymi i ubogimi, nad prostakami i wykształconymi, sprawiedliwymi i grzesznikami. Szczególnie zaś porucza ich opiece dzieci. Katechizujcie je i uczcie, a mianowicie też w szkole baczcie, czy w religii, wierze i obyczajach dobrych wzmogły się dostatecznie. Tych mianowicie, którzy mają obowiązek pasterskiej inspekcyi nad dziećmi polskiego języka, nawołuje do szczególnej staranności nad mową ojczystą. Wiecie dobrze, że naczelna władza zezwoliła na prywatną naukę języka ojczystego; wiecie i to, że dzieci te nie mogą być skutecznie katechizowane, póki się nie nauczą dokładnie czytać w języku własnym. Nie szczędźcie więc trudu i nakładu, żeby im nastręczyć pożądaną sposobność do tej nauki.

W końcu zwraca uwagę na socyalistyczne dążności, zachęca do tworzenia stowarzyszeń młodzieży, rzemieślników, terminatorów, czeladzi, majstrów, kupców, tworzenia stowarzyszeń Matek chrześciańskich, św. Wincentego à Paulo i towarzystw wstrzemięźliwości.

NAJMŁODSI.

(19) POWIEŚĆ

przez *Adama Krechowieckiego.*

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy).

Późno już było. Dzień był roboczy, więc czeladź, wcześnie spożywszy wieczorną strawę, rozeszła się dawno na spoczynek. W izbie, oprócz Nastki i Olgi, nie było nikogo. Wkrótce i Nastka, odszeptawszy modlitwę i przeżegnawszy się kilkakrotnie, legła na posłanie, zgasiła światło i zasnęła twardo. Wśród ciemności, które izbę zalegały, i ciszy, przerywanej monotonnem chrapaniem dziewki piekarnianej, czuwała tylko Olga. Głowa jej pałała, powieki ciężyły, piekły ogniem pokaleczone kolcami burzanów ręce i policzki, guz na czole nabrzmiewał i bolał, jak rana. Chwilami dreszcz wstrząsał całem jej ciałem, pomimo gorąca, jakie czuła w piersiach.

Coraz bardziej mąciły się myśli w jej głowie. Snuły się po niej gorączkowe marzenia i fantastyczne widziadła, wśród których najstraszniejszym był Jurek. Miał twarz starego Semena. Groził jej zemstą, zamierzał się na nią kijem żelaznym, jakim Mykoła uczył tańczyć niedźwiedzia, a ona uciekała w świat, w stepy, niekończące się nigdy i całe pokryte kolczastemi burzanami, które jeżyły swe ciernie przeciwko niej, raniąc boleśnie. A ona biegła ciągle, bez tchu, bo w dali, w promieniach wschodzącego słońca, na samym krańcu olbrzymiego stepu, zamajaczyła przed nią postać Zygmusia. Miał twarz jej matki, ten sam wyraz czułości w oczach, a na ustach te same wyrazy:

— Biedna sierota!

Matka jej obiecała, że nad sierotą czuwać będzie Bóg, a zlitują się miłosierni ludzie. Ku temu więc zlitowaniu w postaci Zygmusia biegła, nie bacząc na kolce burzanów, które ją szarpały.

Biegła zdyszana, lecz widzenie promienne usuwało się przed nią w dal, a natomiast wrzawa jakaś otoczyła ją dzika, zmięszana z głosów ludzkich, ryku niedźwiedzia, nawoływań Mykoły i dźwięków blaszek mosiężnych, przyczepionych do oprawy bębna. — Baraban! — wrzeszczał do niej Mykoła. Chciał, aby śpiewała, a ona ani jednego tonu nie mogła dobyć ze zdyszanej piersi. Chciał, aby tańczyła, a ona w szalonym rozpędzie powstrzymać się już nie mogła. Step się kończył niezgłębioną, czarną przepaścią; słońce w nią zapadło i zgasło. Olga czuła, że za chwilę i ona padnie na samo dno okropnej czeluści, a wstrzymać się nie była w stanie. Pędził ją ciągle groźny głos Jurka, mającego twarz Semena; wrzawa zmilkła, a ten głos brzmiał, nie ustając. Ziemia zaczęła się usuwać zpod jej stóp, Olga wyciągnęła ramiona i zawisła w powietrzu.

Krzyknęła, budząc się z gorączkowej zmory.

Księżyc już zaszedł. Na niebie gwiazdy bladły przed świtaniem; pogodna noc sierpniowa była u schyłku. Głębokiej ciszy i spokoju nie mącił żaden głos na ziemi, ani najlżejszy powiew wiatru w powietrzu.

Na palcach, ostrożnie, Olga zbliżyła się ku oknu. Było jej gorąco i duszno, pragnęła odetchnąć swobodnie, a lękała się otworzyć drzwi, by skrzypnięciem nie obudzić Nastki.

Wsparła się łokciami na framudze okna i tak jak w pierwszym dniu swojego tu pobytu, wpatrzyła się w dal mroczną, stepową.

Gorączkowe mary, które ją podczas snu trapiły, nie dawały jej jeszcze spokoju. Zalęknione serce tłukło się w piersiach; wszystkie pulsa biły przyspieszonem tętnem.

Gdyby ztąd uciec!

Wróciła do niej ta sama myśl, która pierwszej nocy, pod tym dachem, spędzonej nawiedziła jej duszę. Tyle czasu minęło, a ona do tych ludzi przystać sercem nie może. Wszystko tu jej i teraz równie obce, jak było z początku; Jurek tylko coraz groźniejszy i coraz bardziej nienawistny. Na myśl, że będzie musiała spotkać się z nim rano, na wspomnienie jego słów obelżywych i szyderczych, serce jej zabiło jeszcze gwałtowniej.

— Znajda! przybłęda!

To prawda. Ale cóż ona temu winna, że ją tu zawiedli, że matka umarła, że Mykoła porzucił? Ani ojca, ani matki, ani rodziny, krewnych, nikogo na całym bożym świecie.

Drobną dłonią cisnęła Olga bijące silnie serce, które wzbierało niewymownym żalem. Pod ręką poczuła zaszyty w płótno i zawieszony na szyi, wraz z krzyżykiem, zwitek papieru, dany jej przez matkę w chwili śmierci, jedyną po niej pamiątką.

Papier ten zmięty, zżółkły, a pokryty jakiemś pisaniem, którego Olga przeczytać nie umiała, był jej jedynym skarbem, do którego wyobraźnia jej dziecinna olbrzymią przywiązywała wagę. Stosownie do słów matki, które się wryły w jej pamięć, nie pokazywała go nikomu, ale święcie wierzyła, że on kiedyś, w dalszem życiu, będzie jej skuteczną pomocą i od wszelkich niebezpieczeństw zasłoni.

Przycisnęła go mocniej do serca i znowu spojrzała w okno. Szarzało; gwiazd już dostrzedz nie było można, pierwsze świty blade, niepewne, przebijały się na niebie. Za chwilę ruch się budzić zacznie, do ucieczki ostatnia pora.

Olga obejrzała się z lękiem. W izbie było jeszcze ciemno, ale oko dziewczęcia dostrzegało najwyraźniej twarz Nastki uśpioną, z zamkniętemi oczyma a półotwartemi usty.

Tej jednej istoty żal będzie Oldze, gdy ztąd pójdzie. Raziła ją wprawdzie gburowata jej szorstkość; nawykłej do pieszczot i czułości matczynych, ciągłe łajania Nastki wydawały się nieraz nie do zniesienia. Ale od pierwszego dnia to była jej jedyna i prawdziwa opiekunka. Zasłaniała ją zawsze i wszędzie, czy to przed swawolnem znęcaniem się Jurka, czy przed brutalnością innych dziewek i parobków. Nie pieściła jej nigdy, nie umiała słów tkliwych, ale w każdem odezwaniu się Nastki, Olga odczuwała instynktownie prawdziwe dla siebie u niej serce.

Przystanęła na środku izby i wpatrzyła się w tę twarz grubą, ogorzałą, szpetną, która dla niej wszakże przybierała czasem wyraz niezwykłej dobroci. Szczery żal ją ogarnął. Nastka zrana szukać jej będzie, a gdy nie znajdzie, będzie jej smutno, może nawet zapłacze, a na pewno swoim zwyczajem wymyślać zacznie i łajać.

Szybko odwróciła się Olga; czuła, że słabnie w swem postanowieniu, że myśląc o Nastce, traci ostatnią chwilę. A ona uciec ztąd musi, bo Jurek odtąd znęcać się nad nią będzie gorzej niż zwykle, mszcząc się za wczorajszy wypadek. Na mogiłę matki zabrania jej chodzić i śpiewać nie dozwala. A ona tego wyrzec się nie zdoła!

Porwała chustkę swą z tapczana, zarzuciła na głowę i nie oglądając się już za siebie, otworzyla drzwi znagła i wybiegła na podwórze.

Owionęło ją świeże, chłodne powietrze poranku; pierś odetchnęła wolniej, sił nagle przybyło i Olga biedz zaczęła.

Znała ona już dobrze całą okolicę. W swoich wędrówkach wieczornych poznała wszystkie ścieżyny, a nawet raz z Nastką w niedzielę chodziła dalej, o milę drogi do Jurpola, gdzie mieszkali Nastki rodzice.

Zdało się jej w tej chwili, że sprawdził się jej sen dzisiejszy. Biegła przez step wąską drożyną, wśród wysokich burzanów. Tylko, że przed sobą nie widziała żadnej postaci, lecz za to gnał ją tak jak we śnie słyszany ciągle w duszy szyderski głos Jurka.

Pierwszy promień słońca wybłysnął na niebo i tysiącem barw tęczowych odbił się w kroplach rosy na przestrzeni stepowej. Wstrzymała się Olga w swym szalonym biegu. Oksanina znikła już poza nią. Pewnie na folwarku już się ruch zaczynał; Nastka obudziła się teraz i niespokojnem okiem szuka swojej małej towarzyszki.

Strach jakiś ogarnął Olgę. Może ją gonić będą? Przysiadła na ziemi i spojrzała przed siebie. Jak okiem zasięgnąć, step bezbrzeżny. Nad poziomem podnosiło się już słońce, wielkie, promienne, a pod niem, u krańców stepu, zupełnie jak we śnie dzisiejszym, czarne, duże, długie pasmo, niby otwór niezgłębionej przepaści.

Wzdrygnęła się Olga i przetarła oczy. Nie, to czarne pasmo, to las „kalinowy,“ ta wyniosłość, widna zdaleka wśród stepu, to „kurhan złoty,“ a za nim Jurpol, mieszkanie jej wczorajszego zbawcy, jurpolskiego panicza.

Jakby to wspomnienie dodało jej siły, Olga porwała się z miejsca i znowu biedz zaczęła prosto przed siebie, ku kurhanowi złotemu.

Dobiedz wszakże było trudno; droga jeszcze daleka, chociaż Jurpol widny już jak na dłoni. Z wytężeniem dążyła Olga dalej. Ale tchu coraz bardziej jej brakło, nogi się plątały, chwilami w oczach robiło się ciemno. Głowa pałała znowu, serce biło gwałtownie, myśli rwały się w zamęcie. Olga nie wiedziała już, dokąd i po co idzie, czuła to tylko, że uciekać musi koniecznie, bo za nią coraz wyraźniej dawał się słyszeć głos, ścigający ją nieustannie, głos Jurka:

— Znajda! przybłęda!

Dobywszy sił ostatka, wbiegła Olga na główną aleę, prowadzącą wprost do jurpolskiego pałacu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wybory węgierskie.

III.

Nietylko powódź mów wyborczych zalewa Węgry od Karpat aż do Sawy, nietylko strugami płynie wino na niezliczonych bankietach politycznych, lecz, niestety, także krew tryska! W Sarkoez-Ujlah, w Szilagyi-Csob, w Mokoly-Ada krwawemi zajściami zaznaczyła się namiętność stronnictw. W Saroszpataku studenci protestanckiej akademii teologicznej, stanąwszy pod sztandarem stronnictwa niepodległości, wywołali bójkę, w której jeden z wyborców zginął, a kilku otrzymało śmiertelne rany. W Koszycach, z okazyi przybycia ministra Szilagyi'ego i kandydata stronnictwa rządowego, hr. Aleksandra Hadika, wśród okrzyków: *Elien Beothy! Elien a nemzeti part!* (Niech żyje narodowa partya), powstały rozruchy uliczne, którym dopiero wojsko położyło koniec.

Przy ostatnich wyborach, w roku 1887, namiętność tak wybujała, że nie wystarczały pułki węgierskie, lecz p. Tisza musiał wezwać posiłków austryackich z obozu w Brucku nad Litawą. I teraz zanosi się na krwawe wybory, skoro *Pester Lloyd* rozpatruje już najodpowiedniejszy sposób dyslokacyi wojsk i radzi, aby konnicę, która najłatwiej i bez przelewu krwi rozpędza tłumy, rozstawić w komitatach burzliwych, zaś w komitatach spokojnych piechotę, której tłumy nie szanują, ale która zmuszona do użycia mannlicherówek za jednym wystrzałem może sprowadzić wielką katastrofę. Zaiste, smutny komentarz wyborów! To też słusznie dziennik peszteński kończy swój artykuł uwagą: „Widocznie gęsta mgła pokrywa niektóre strony naszego życia publicznego, skoro ruch wyborczy nie może się obejść bez tak surowych środków. Swoboda konstytucyjna musi się uciekać do broni ponurego despotyzmu, aby spełnienie najważniejszych obowiązków obywatelskich nie sprowadziło chaosu, w miejsce porządku i wolności. Obyśmy kiedyś z żałosnym uśmiechem mogli spoglądać na dziwaczną epokę, w której ruch wyborczy bywał walką na pięści! Czyż można sobie wyobrazić dosadniejszą satyrę na swobody obywatelskie, jak dzień wyborów przy asystencyi wojskowej, która ma zapobiedz wzajemnemu zabijaniu się szanownych wyborców?“

W Węgrzech rząd naznacza tylko pierwszy i ostatni dzień wyborów — w r. b. 28 stycznia i 6 lutego. W każdym zaś okręgu komisya centralna rozpisuje dowolnie wybór na dzień pomiędzy temi terminami. W ten sposób już przeszło 300 wyborów rozpisano zaraz na pierwszy dzień, 28 stycznia. Rozstrzygnie on zatem o składzie nowej Izby.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że utrzyma się dotychczasowa większość parlamentarna. Jakoż sam hr. Apponyi w mowie, wygłoszonej 17 b. m. w Temeszwarze, oświadczył, że nie spodziewa się osiągnąć większości, lecz pragnie tylko osłabić dotychczasową.

Tymczasem po stronie liberalnego stronnictwa dokonywa się pewien zwrot w kierunku konserwatywnym. Jeden z przywódców stronnictwa niepodległości, Hermann, w mowie, wygłoszonej 17 b. m. w Peszcie, oświadczył, że hr. Szapary pragnie z parlamentu zrobić „ochronkę dla dziatwy magnackiej!“ Co w ustach skrajnego demokraty ma być ciężkim zarzutem, na prawdę oznacza pomyślny zwrot ku tej warstwie społecznej, która w Węgrzech nietylko przez wieki posiadała przeważny wpływ, ale także obecnie reprezentuje jeszcze główny kapitał narodowy majątku, wykształcenia i zmysłu politycznego. To też istotnie obok znanych już synów zasłużonych polityków: trzech młodych Andrassych, młodego Tiszy, młodego Csakiego i t. d., cały szereg szlachty ubiega się po raz pierwszy o mandat pod sztandarem stronnictwa rządowego. Że w ten sposób stronnictwo liberalne otrzyma ważną przymieszkę konserwatywną, nie ulega wątpliwości.

Drugą oznaką tego zwrotu jest zbliżenie się tego stronnictwa do duchowieństwa. W kościelnej stolicy węgierskiej, w Ostrzyhomiu, pod opieką prymasa ubiega się o mandat profesor wszechnicy peszteńskiej Timon, kandydat stronnictwa rządowego. W mowie, wygłoszonej 14 b. m., oświadczył on, że „jest całkiem oddany Kościołowi, pragnie przywrócenia pokoju pomiędzy Kościołem a państwem, nie przystanie nigdy na to, aby duchowieństwo katolickie zostało pozbawione spisywania metryk, ani też na wprowadzenie ślubu cywilnego.“ W Nyitrze kandydat liberalny Latkoczy delegatom kapituły katedralnej przyrzekł występować w obronie majątku kościelnego, bronić prawa rodziców co do religii dzieci małżeństw mieszanych i domagać się cofnięcia znanego rozporządzenia ministra Csakiego w sprawie metryk.

W podobny sposób kilkunastu innych kandydatów stronnictwa rządowego oświadczyło się za utrzymaniem pokoju pomiędzy Kościołem a państwem, a dotąd nie doczytaliśmy się w żadnej z mów kandydatów liberalnych wycieczek przeciwko Kościołowi. Wprawdzie hr. Juliusz Andrassy, ze względu na peszteńskich wyborców izraelickich, przemawiał za równouprawnieniem wyznań, atoli jest rzeczą wiadomą, że syn byłego ministra nie należy do przeciwników Kościoła. Na odwrót duchowieństwo wspiera kandydatów stronnictwa rządowego. W Temeszwarze biskup sufragan Nemeth zaproponował kandydaturę hr. Szaparego. W Wielkim Waradynie biskup Schlauch oświadczył, że będzie głosował za Tiszą. W Gyoerze minister Barosz zamieszka u biskupa Zalki. W Pięciokościołach biskup przeniósł do innej fary wikaryusza, który agitował za kandydatem stronnictwa narodowego. Biskup Stuhlweissenburga X. Steiner ogłosił list pasterski, w którym zaleca wybór kandydatów, gotowych bronić praw Kościoła i domagać się zniesienia przepisów z roku 1868 o małżeństwach mieszanych, ale nie odradza wyboru kandydatów stronnictwa rządowego. Zdaje się zresztą, że jeszcze przed wyborami, za staraniem prymasa, przyjdzie do skutku ugoda pomiędzy rządem a Kościołem w sprawie metryk.

Możnaby zatem przewidywać, że w nowym Sejmie, który się będzie zajmował głównie reformą administracyi a jak wynika z ostatniej mowy ministra Wekerlego, wygłoszonej w Nagy-Banyi, także uporządkowaniem waluty, nietylko nie będzie już zatargów z Kościołem, ale nadto stronnictwo rządowe zbliży się do zasad koserwatywnych.

Powszechną ciekawość obudzają wybory w stolicy. Tutaj w I okręgu ubiega się ponownie o mandat minister honwedów baron Fejerwary, którego wybór jest zapewniony; w III okręgu przeciwko kandydatowi stronnictwa rządowego występuje jako kandydat stronnictwa narodowego Juliusz Horwath; w IV okręgu kandydat stronnictwa rządowego, znany serdeczny przyjaciel hr. Juliusza Andrassego, baron Fryderyk Podmanicky walczy z baronem Kaasem, który jest wprawdzie adjutantem hr. Apponyiego, ale w swych żądaniach radykalnych posuwa się o wiele dalej, jak to oświadczył temi dniami w mowie, wygłoszonej przed wyborcami; w VI okręgu przeciwko hr. Juliuszowi Andrassemu występuje ultra radykalny przywódca stronnictwa niepodległości Eoetwoes; w VII przeciwko podsekretarzowi stanu w ministeryum oświecenia Bercewiczemu, były poseł Ostrzyhomia Horansky, kandydat stronnictwa narodowego; w okręgu IX przeciwko Tolnayowi, radykalny kandydat stronnictwa niepodległości, Hermann. W okręgu II, V i VII występują mniej wybitne osobistości, ale we wszystkich kandydaci stronnictwa rządowego walczyć będą z koalicyą stronnictwa narodowego i stronnictwa niepodległości. Dalej uwaga zwraca się na Preszburg, gdzie przeciwko Szilagyi'emu kandyduje Apponyi; na Koszyce, gdzie się toczy walka pomiędzy Hadikiem a Beoethym, na Temeszwar i Wielki Waradyn. Prawie wszyscy wybitni kandydaci ubiegają się o mandaty w kilku okręgach.

Co dotyczy innych narodowości, to Niemcy siedmiogrodzcy i Serbowie w Banacie oświadczają się za kandydatami stronnictwa rządowego, jak profesor Schwicker (Niemiec), baron Nikolicz (Serb) itd. Rumuńczycy przeważnie hołdują abstynencyi. Taksamo Słowacy w północnych Węgrzech.

I tak wychodzące w Thuroczu *Narodni Noviny* temi dniami ogłosiły odezwę słowackiego stronnictwa narodowego, które oświadcza, że ani biernie, ani czynnie nie weźmie udziału w wyborach. Odezwa zaznacza niezachwianą wierność dla króla i przywiązanie do węgierskiej ojczyzny; zapewnia, że Słowacy uznają ugodę z roku 1867 i konstytucyjne stosunki uważają jako palladium swobód obywatelskich, ustawom krajowym będą posłuszni, dopóki one nie zostaną w sposób legalny zmienione; do usunięcia się jednak od wyborów zmuszają narodowe stronnictwo słowackie: jednostronna i niesprawiedliwa interpretacya ustaw, brak opieki i wrogie zachowanie się stronnictw parlamentarnych. Jednak „słowackie stronnictwo narodowe przyznaje swobodę akcyi tym rodakom, którzyby uważali, że udziałem w wyborze przysłużą się jakiemu dobremu celowi publicznemu.“ Rezolucya zatem stronnictwa słowackiego niewątpliwie ma tylko doniosłość teoretyczną, a jak dawniej, tak i przy teraźniejszych wyborach, wielu Słowaków weźmie udział w wyborach. Rzeczywiście doznawane krzywdy nie powinny ich wstrzymać od tego, lecz właśnie zachęcić do wybierania z pomiędzy różnych kandydatów tych, po których mogą się spodziewać jeżeli nie największej pomocy, to jednak najmniejszej niechęci.

O politykę zagraniczną dotąd nie potrącił żaden z wybitnych kandydatów. W tym względzie wszystkie stronnictwa madziarskie przyznają się do tego samego systemu. Trzeba na to zupełnej nieznajomości stosunków węgierskich, aby, jak to czynią niektóre dzienniki rosyjskie, po ewentualnem zwycięstwie hr. Apponyiego spodziewać się zwrotu polityki madziarskiej na tory przychylne Rosyi. Właśnie hr. Apponyi oskarża wiedeńskie ministerstwo spraw zagranicznych o „bierność,“ domaga się spiesznego uznania ks. Ferdynanda jako legalnego władcy Bułgaryi itd. Ostatecznie hr. Apponyi, jako prezes gabinetu, zapewne nie zdołałby stanowczo wpłynąć na politykę zagraniczną monarchii habsburskiej, ale aby chciał na nią wpływać w kierunku rusofilskim, to najdziwaczniejsze złudzenie!

Walka o szkołę.

Główne punkta nowej pruskiej ustawy szkolnej podaliśmy zaraz po wniesieniu jej do sejmu pruskiego. Różni się ona od dotychczasowych urządzeń głównie w trzech punktach, a mianowicie: 1) w tem, że żąda dla szkoły wyznaniowego charakteru, 2) że przywraca Kościołowi przynajmniej cząstkę należnego mu wpływu na szkołę, 3) że także ingerencyę gmin w sprawach szkolnych nieco rozszerza. A więc nowy projekt stoi niejako w zasadniczej sprzeczności z dążeniami Falka, który pragnął dla szkół charakteru symultannego i usunięcia Kościoła oraz gminy od wszelkiego wpływu na szkołę. Rząd przekonawszy się, że zasady te w następstwie są zgubnemi, zamierza w sprawie szkolnej wejść na inne tory i oprzeć szkołę na innych podstawach. Nowy projekt szkolny wywołał jednak formalne poruszenie umysłów u przeważnej części redaktorów pism niemieckich, które z boleścią patrzą na gasnące ostatnie światełka z ery Gosslera i Bismarcka.

Do projektu ustawy dołączył minister Zedlitz także motywa, a w nich zmiany w dotychczasowym systemie wychowania tłómaczy przepisami konstytucyi, która wymaga, aby szkoły publiczne zachowywały ile możności charakter wyznaniowy uczęszczających do niej uczniów i przyznaje władzom duchownym prawo przestrzegania, aby wykład religii odbywał się pod okiem i nadzorem właściwych organów. Na te postanowienia konstytucyi nie zważano, bo hasłem dawnej ery było złamanie wszelkiego wpływu Kościoła katolickiego na szkołę. A jeżeli minister uzasadnia projekt swój względami konstytucyjnemi, to tem dziwniej, że organa takie jak *National Ztg* i *Post*, mieniące się stróżami konstytucyi, z niesłychaną gwałtowością na projekt uderzają. Czynią to tylko dlatego, że nowy projekt w wychowaniu publicznem uwzględnia pierwiastek religijny.

Czy go uwzględnia dostatecznie, to rzecz inna. Ze stanowiska polskiego i katolickiego, projektu hr. Zedlitza idealnym nazwać nie można, chociaż przebija w nim postęp na lepsze. „I my — pisze *Dz. Poznański* — do projektów szkolnych ministra Zedlitza, jakkolwiek uznajemy chętnie widoczny postęp w kierunku roztropnej względności i zasad prawdziwie pedagogicznych, mamy zastawienia pewne postulaty, których uwzględnienia na próżno w nim szukamy; i my nie tracimy nadziei, że i rząd i większość Izby przychyli się do żądań naszych, gdy one w rozprawach parlamentarnych wyraz znajdą; i my, jeżeli to nastąpi, tem chętniej popierać będziemy projekt ministra; ale właśnie dlatego, że opozycya przeciw proponowanej ustawie, jak się zdaje, będzie bardzo silną, leży w interesie tych wszystkich, którzy pragną utrzymania ministra i przyjęcia jego projektów, ażeby, uwzględniając słuszne życzenia, rząd zapewnił sobie większość stanowczą, gdy przyjdzie rzecz do ostatecznej decyzyi.“

Uwaga to słuszna, bo według doniesień różnych pism, opozycya przeciw projektowi hr. Zedlitza wzmaga się w kołach parlamentarnych. Nietylko stronnictwo narodowo-liberalne przeciwne jest projektowi, ale także wolno-konserwatywne, a nawet tacy konserwatyści, jak hr. Limburg-Stirum, mają się przyłączyć do opozycyi. *Freisinnige Ztg* donosiła w tych dniach w korespondencyi ze Szląska ciekawą wiadomość, że hr. Zedlitz przed wniesieniem swego projektu konferował co do głównych jego punktów z przywódcą centrum. Wobec tego oświadcza *Germania*, że na podstawie osobistego porozumienia się z wybitnymi członkami i przywódcami centrum wiadomość tę nazwać musi nieprawdziwą.

Że dyskusya nad nową ustawą szkolną w sejmie będzie nader ożywioną, a może nawet burzliwą, wnosić już można z dotychczasowych wystąpień przywódców stronnictw. Właśnie przedwczoraj rozpoczęła się w sejmie pruskim dyskusya jeneralna nad budżetem państwa na r. 1892 i 1893, a zakończyła się ona ciekawym epilogiem w sprawie polskiej.

Dyskusyę otworzył dep. Rickert (wolnom.), który na wstępie skrytykował niepomyślne położenie finansowe wskutek zmniejszonych dochodów kolei państwowych i wystąpił przeciwko systemowi upaństwowiania kolei. Żądał on przywrócenia napowrót swobody przedsiębiorczemu duchowi prywatnych osób. Słusznie, zdaniem mowcy, zauważył dep. Hammacher w parlamencie, iż polityka kolejowa obecnie stanęła na martwym punkcie. Następnie poddał Rickert ostrej krytyce stosunki finansowe i polityczne także w innych dziedzinach życia państwowego, poczem przeszedł do uwag nad nową ustawą szkolną i oświadczył: Dawniej nie sądziłem, że gabinet Capriviego będzie miał tak nieszczęśliwy dzień, jak ten, w którym przyjął ustawę szkolną. Mniemam, iż panowie ministrowie nie zdali sobie sprawy z następstw. Co do mojej osoby, mogę wyznać, iż z radością powitałem dzień, w którym gabinet Capriviego objął rządy. Nie sądziłem jednak, że na jednej z najważniejszych dziedzin w ciągu roku dożyjemy takiego zwrotu zapatrywań. Nie jesteśmy ciekawi wiedzieć, kto z ministrów za projektem szkolnym głosował, ale mamy do czynienia ze smutnym faktem, iż ustawę wniesiono. (Minister Zedlitz śmieje się). Minister wyznań przestanie się śmiać. Ale ten śmiech jest dowodem, jak małą miał świadomość tego, co uczynił. Macie zamiar szkołę wydać na łup Kościołowi. To się wam nie uda. Jestem silnie przekonany, iż przeciw tej ustawie wystąpią zgodnie wszyscy liberalni posłowie. Witam to z zadowoleniem, iż liberalni w jednej z najważniejszych kwestyj państwowych idą ręka w rękę. Przyniesie to dobre owoce. (Caprivi wchodzi na salę). Ubolewam, iż Caprivi, do którego objęcia rządów przywięzywaliśmy wielkie nadzieje, którego zdecydowaliśmy się popierać, gdzie chodziło o dobro ojczyzny, dokonał tej zmiany frontu. Sądzę, iż powiedzie się nam unicestwić ustawę, która dawnym zasadom radykalnie się sprzeciwia.

Dep. bar. Huene (centrum) zaznaczyl wobec wywodów poprzedniego mowcy, że nowy projekt szkolny przecież właściwie tylko chce zapewnić Kościołowi działanie w szkole, przepisane konstytucyą. Ponieważ konstytucya bywa zaprzysiężoną, przeto dziwić się tylko należy, iż projekt może mieć jeszcze przeciwników. Gdyby miała przyjść do skutku ustawa po myśli liberałów, na tenczas socyalna demokracya owładnęłaby za lat kilka całym ustrojem społecznym.

Prezes ministrów hr. Caprivi oświadcza: Jeśli dep. Rickert zganił ustawę szkolną, to należy zauważyć, że w czysto monarchicznem państwie rząd nie może się zobowiązywać do postępowania ręka w rękę z pewnemi stronnictwami. Rząd bierze dobre tam, gdzie je znajduje.

Minister oświaty hr. Zedlitz bronił się na wstępie przeciwko zarzutowi ze strony deputowanego Rickerta, że wpływa na prasę urzędową. Ustawę szkolną scharakteryzował deput. Rickert w ten sposób, iż twierdził, że wydaje ona szkołę na łup Kościołowi. Projekt atoli pozostawia w rzeczywistości prawo nadzoru państwa całkiem nie naruszone i nie zawiera także żadnego ustępstwa na rzecz któregokolwiek z wyznań, lecz tylko ustępstwo na rzecz prawa konstytucyi w Prusach, zatwierdza tylko to, co od stu lat jest prawem i praktyką administracyjną.

Dep. Hobrecht (nar. liberał) po krótkiem omówieniu położenia finansowego także rozwiódł się nad ustawą o szkole ludowej, która, wedle mowcy, spełnia nie przepisy konstytucyi, lecz żądania, zawarte we wnioskach ś. p. Windthorsta, czyni Kościół panem szkoły, zamienia nauczyciela w sługę Kościoła lub obłudnika. Mowca zapewnia, że nietylko z powodu ustawy szkolnej, ale nadto z powodu zmiany stanowiska rządu wobec Polaków panuje w szerokich kołach niemieckich wielkie niezadowolenie i rozdrażnienie przeciwko rządowi. „Nie ganię — powiada Hobrecht — że rząd pod względem imigrantów polskich łagodniejszą stosuje politykę; zadowolony jestem także z nominacyi X. Dr. Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńskiego i poznańskiego. Ale zasadnicze znaczenie ma wprowadzenie nauki języka polskiego do szkoły. Popierając kulturę niemiecką w dzielnicach polskich, wypełnia państwo obowiązek obrony własnej (!) i ludności polskiej wyrządza zarazem wielkie dobrodziejstwo. Wszelkie zboczenie z tej drogi zawsze srogo się na nas mściło.“ (?!) (Przytakiwanie na lewicy).

Po przemówieniu ministra dróg żelaznych Thielena, zabrał ponownie głos minister oświaty hr. Zedlitz, aby odpowiedzieć na różne zarzuty w sprawie projektu szkolnego, a w szczególności na zarzut, uczyniony mu za wydanie znanego reskryptu z d. 11 kwietnia r. z., dotyczącego prywatnej nauki języka polskiego.

Ustęp ten mowy ministra hr. Zedlitza brzmi, jak następuje:

„Jestem zdania, że należy za pomocą wszystkich w rękach rządu się znajdujących środków pozyskać nasze prowincye wschodnie dla kultury niemieckiej. W tym kierunku pójdę ręka w rękę z p. Hobrechtem, nie wyklucza to jednak, żeby z tym, który nie został jeszcze zupełnie pozyskany dla kultury niemieckiej, obchodzono się jako z wyjętym z pod prawa. Przecież i z tym, który nie jest Niemcem, ale poddaje się prawom niemieckim, należy się obchodzić tak samo, jak z Niemcem. (Oklaski w centrum i na ławach Polaków). — Ma rzekomo istnieć zaniepokojenie, że interesa niemieckie są zaniedbywane na rzecz zagranicznych, nie narodowo-niemieckich interesów. Faktów pewnych nikt jednak nie przytacza. Ależ to jest czystem kultywowaniem bakcyla zaniepokojenia do najwyższej potęgi! Jedyna rzecz, którą mogą przytoczyć jest rozporządzenie w sprawie prywatnej nauki języka polskiego. Wielu ojców rodzin żądało, żeby ich dzieciom udzielano nauki języka polskiego, której się w szkole nieudziela. Pozwolenie na to wtedy jednak tylko miałoby jakąś wartość, gdyby ta nauka udzielaną być mogła w lokalach szkolnych. Czy jako minister oświecenia miałem na to dawać odpowiedź odmowną? Nie udzieliłem zresztą żadnego pozwolenia, ale oświadczyłem tylko, że nie mam nic przeciw temu, jeżeli instytucye, które co do użytku lokalów szkolnych decydują, na to się zgodzą. Nasi nauczyciele nie są znów tak zbyt dobrze wyposażeni, by się mogli zrzec wszelkiego pobocznego zarobku. Jeżeli nauczyciel zgłosi się z prośbą o pozwolenie udzielania prywatnej nauki i jeżeli niema żadnych przeciw temu przemawiających wątpliwości, dla czego nie ma mu być udzielonem pozwolenie na to? Tego ja zrozumieć nie mogę, mimo że w wschodnich prowincyach się urodziłem, wychowałem i jestem osiadłym i mimo że tam największą część życia spędziłem. Życie ekonomiczne ma to do siebie, że ci, którzy oba języki posiadają, posiadają wielką socyalną przewagę nad drugimi. Obustronne odgradzanie się żywiołu niemieckiego i żywiołu polskiego sprowadza to, że żywioł polski zyskuje przewagę. Stosunki w Poznańskiem najlepszym są na to dowodem. Dawniej nauka polska była w szkołach tego rodzaju, że uczono dzieci polskich historyi polskiej. Kiedy za mojem staraniem, gdy zostałem naczelnym prezesem, zmieniono plan nauk o tyle, że niemieccy uczniowie mogli się także uczyć po polsku, wtedy Polacy bardzo energicznie przeciw temu występowali. Te stosunki znać trzeba z doświadczenia, jeżeli się chce o nich mówić.“ (Oklaski w centrum i na ławach Polaków)

Kardynał Manning.

Londyn 19 stycznia.

(***) W 84tym roku życia umarł kardynał Manning, arcybiskup Westminsteru i prymas Anglii. Dla Kościoła to cios, który ze względu na stosunki katolickiego Kościoła w Anglii uważać trzeba za stratę bardzo ciężką.

Katolicyzm liczył w Anglii trzech wielkich prałatów, z których każdy był w swoim rodzaju genialną osobistością, z których każdy posiadał odrębną fizyognomię. Kardynał Wiseman ufundował Kościół nieliczny, o charakterze raczej czysto-arystokratycznym, będący, podług słów lorda Derby, dzielnym sprzymierzeńcem torysów, ale niestojący w żadnym bezpośrednim związku z szerokiemi warstwami narodu. Kardynał Newman, człowiek potężnego organizacyjnego umysłu, przyłożył się silnie do rozszerzenia instytucyj kościelnych, kościołów, klasztorów, kollegiów, szkół, dobroczynnych zakładów i religijnych stowarzyszeń. Kardynał Manning poszedł dalej jeszcze. Z wyżyn arystokratycznych sprowadził on Kościół do warstw ludowych, i można powiedzieć bez przesady, że on dopiero pogodził naród angielski z katolicyzmem, wyrugował wszczepioną od wieków nienawiść do papiestwa, a dzieło propagandy religijnej postawił na takiej wysokości i w takiem świetle, że jest to dziś organizm, posiadający zdumiewającą żywotność.

Żadna osobistość nie była więcej stworzoną do tego trudnego dzieła, jak on właśnie. Z urodzenia, zwyczajów, wychowania, z całego kierunku umysłowej twórczości, Anglik, obywatel angielski, patryota angielski, potrafił on, dzięki tej właściwości znieść, zmazać ono przyczepione Kościołowi piętno romanizmu i cudzoziemczyzny, które miał w konserwatywnej opinii wszystkich prawie Anglików. Nie można położyć dość silnego nacisku na te strony osobistości Manninga. Z chwilą, gdy się opinia przekonała głęboko, że można być katolikiem, a nie wyrzec się żadnego z praw i żadnego z przywilejów narodowych Anglii, Kościół katolicki mógł zacząć organizować się swobodnie i zapuszczać korzenie w grunt społeczeństwa brytańskiego.

Henryk Manning, urodzony w 1808 r., był synem gubernatora banku angielskiego, wiejskiego szlachcica i członka parlamentu. Wychowanie otrzymał w Harrov i Oxfordzie, gdzie kolegował i na całe życie zaprzyjaźnił się z Gladstonem. Po skończeniu teologicznych studyów został pastorem; ożenił się z kobietą wysokiej wartości intelektualnej i moralnej, która wszakże odumarła go po kilku latach bezdzietnie. Nie wszedł w powtórne związki małżeńskie, bo już wtedy umysł jego zwrócony był przeważnie ku religijnemu ruchowi, który się wszczął w Oxfordzie i kierowany był przez Pussey'a i Newmana. Często już opowiadano, jak znakomite umysły, grupujące się około słynnych *Tracts for the times* skłaniały się stopniowo ku katolicyzmowi i jak niektórzy z tych ludzi ostatecznie przeszli na jego łono.

Dr Manning, wówczas archidyakon dyecezyi anglikańskiej w Chichester, uczynił krok ten w r. 1850. Jak szybkie były jego postępy w hierarchii duchowieństwa katolickiego i jaką znalazły ocenę, wystarczająco pokazuje fakt, że w r. 1865, po śmierci kardynała Wisemana, Pius IX mianował go arcybiskupem Westminsteru i prymasem Anglii. Na soborze watykańskim w 1870 roku stanął on stanowczo po stronie nowego dogmatu nieomylności papieskiej. W r. 1875 otrzymał purpurę kardynalską. Nie potrzeba zapewne przypominać, że z niestrudzonym zapałem fundował szkoły, seminarya, kollegia, uniwersytet katolicki i nie zaniedbywał żadnego środka propagandy.

Lecz obok ściśle religijnego jest jeszcze inna strona jego działalności, wysoce oryginalna. Mamy na myśli jego propagandę socyalną. Wzniosły jego i szeroki umysł zrozumiał jasno doniosłość zagadnienia społecznego; serce jego, przejęte ewangelicznem miłosierdziem, pałało żądzą wybawienia cierpiących i uciśnionych z przepaści, w jakich się znajdują; a będąc gorliwym sługą Kościoła, pragnął znaleść dla niego nową siłę, nową podwalinę władzy w kierowaniu ruchem socyalnym. Potężna organizacya Kościoła zdawała mu się nietylko przeznaczoną, ale jaknajlepiej uzdolnioną do takiej misyi emancypacyjnej. Niema najmniejszej wątpliwości, że kard. Manning znajdował się pod tym względem w zupełnej harmonii z Ojcem św., i dobrze wiadomo, że ostatnia encyklika papieska o kwestyi socyalnej była owocem obopólnej ich narady. Nie brakło ludzi, którzy uważali kardynała Manninga za radykalnego socyalistę. Byłoby zbytecznem zdanie tego rodzaju obalać. Prawda, że wyrażał on się o ekonomii politycznej z niesmakiem i że przeciwstawiał jej chętnie cieplejsze, humanitarniejsze doktryny reformy społecznej. Pomijając niektóre ekonomiczne poglądy znakomitego kardynała, trzeba mu szczerze przyklasnąć i przed nim się ukorzyć, gdy stanął jako pośrednik między chlebodawcami a robotnikami podczas zmów i strejków, gdy zajmował się ulepszeniami materyalnego bytu masy, gdy usiłował przeciwdziałać pijaństwu i propagował wstrzemięźliwość, moralność i dobre obyczaje. Jak wielkie pod tym względem uczynił dobrodziejstwa dla ludu angielskiego, wiadomo dobrze. Był on otoczony aureolą szacunku i czci powszechnej. Do arcybiskupiego jego pałacu przychodziła z dziecinną ufnością rzesza proletaryatu po radę, po karm duchową. Wiedzieli dobrze, że traktował wszystkich cierpiących jak swą dziatwę, po ojcowsku.

Był to wzruszający widok kardynała Manninga w roli filantropijnego apostoła. Piszący nie zapomni go nigdy. Podczas wielkiej zmowy w dokach londyńskich, gdy został on wraz z biskupem protestanckim Londynu i lordem majorem wybrany rozjemcą, przyjmował u siebie wszystkich, co do jego drzwi pukali i którzy się kwestyą tą palącą zajmowali. Wysmukła jego, ascetycznej chudości postać, zdawała się jeszcze wyższą; oblicze o klasycznie regularnych rysach, o oku głęboko zapadłem, błękitnem, ruchy pełne nadzwyczajnego dostojeństwa, opromieniające go namaszczeniem: wszystkie strony zewnętrzne wspaniałej tej osobistości wywarły na piszącym te słowa — który po raz pierwszy wówczas miał sposobność osobiście się do kardynała zbliżyć, — trwałe, niezgasłe, głębokie wrażenie. Widząc purpurata i księcia Kościoła, wchodzącego w najdrobniejsze szczegóły codziennego życia wydziedziczonych z gorącem współczuciem, oskrzydlającego cierpiących swą opieką, zrozumieć było można, że Kościół jest w stanie zrobić dla rozwiązania społecznych zagadnień wiele więcej, aniżeli płytkie, albo uprzedzone umysły chciałyby przypuszczać.

Z jakiegokolwiek punktu zapatrywać się przychodzi na działalność zmarłego księcia Kościoła, trzeba przyznać, że jedna z najpotężniejszych osobistości współczesnych zeszła w jego osobie do grobu. Podjęte przezeń dzieło nie zginie: w to wierzyć można i trzeba.

KRONIKA.

Kraków 23 stycznia.

— **Ministerstwo rolnictwa** w piśmie, zwróconem do tutejszego Towarzystwa rolniczego oświadczyło gotowość udzielenia subwencyi w kwocie 1000—1500 złr. na cele wędrownej nauki rolnictwa, sadownictwa, przetwarzania owoców i hodowli ryb.

— **Trzy odczyty** na rzecz Czytelni polskiej katolickiej młodzieży wygłosi hr. Stanisław Tarnowski na temat: „Szujskiego lata młodości.“ Odczyty odbędą się w sali Rady miejskiej w piątek dnia 29 b. m., w niedzielę dnia 31 b. m. i we wtorek dnia 2 lutego, zawsze o godz. 3 po południu. Biletów nabyć można w księgarni p. Krzyżanowskiego, a w dnie odczytu przy wejściu na salę.

— **Dom akademicki.** Do szanownych komitetów balów, pikników i zabaw tańcujących, tak w Krakowie, jakoteż w całym kraju, zwraca się za naszem pośrednictwem obywatelski komitet budowy domu akademickiego z uprzejmą prośbą o pamięć przy przeznaczaniu, względnie rozdzielaniu dochodów z tych balów i zabaw. Wzrastająca z dniem każdym drożyzna i zwiększający się rok rocznie procent młodzieży akademickiej niezamożnej, pozbawionej środków do zaspokojenia najistotniejszych potrzeb do życia czynią kwestyę domu akademickiego i rychłego zrealizowania tego pięknego i szlachetnego pomysłu prawie piekącą. Brak funduszów, niewystarczający nawet na zupełne pokrycie ceny kupna zakupionego już przez komitet gruntu (4 parcele po za ogrodem Strzeleckim) nie pozwala na natychmiastowe — jakby tego komitet pragnął i jak tego dobro młodzieży wymaga — rozpoczęcie budowy. Cała zatem nadzieja komitetu spoczywa w ofiarności publicznej — naszego, tak skłonnego do szlachetnych czynów obywatelstwa i naszej inteligencyi. *Bis dat, qui cito dat!*

— **Na wystawie wieczornej w Sukiennicach** wykona jutro orkiestra 13 pułku piechoty oryginalny walc W. Traczewskiego: „Echa z nad Dniestru.“

— **Wykaz składek** na obiady dla głodnych dzieci, złożonych w Administracyi: Administracya *Czasu* zebrane składki 60 złr. 20 ct., Administracya *N. Reformy* zebrane składki 27 złr. (Gospodarz domu pl. Matejki Nr. 5, 5 złr., S. Meus 1 złr., Z. Z. zebrane w Kółku rodzinnem 6 złr., J. Czyściel 10 złr., rodzina Switkowskich 2 złr., p. E. Parecka 5 złr., p. A. Domańska zebrane na zabawie dziecinnej 8 złr., prof. A. Witkowski 10 złr., prof. A. Lewicki 1 złr., p. Z. na ręce X. Stysińskiego 20 złr., p. Falkenhagen Zabawa 3 złr., zebrane przy zabawie 65 kr., p. Feinluchowa 15 złr., p. M. Zakrzewska 100 złr., p. Muczkowska 5 złr., p. Fiszer 6 złr., p. hr. Wodzicka 60 złr., p. NN. z drobnych składek 2 złr., osoba nie żyjąca 100 złr., Dr M. B. 2 złr., p. Amelia R. 3 złr., Wacio S. 2 złr., p. Obalińska 5 złr., Dr W. Sciborowski 3 złr., p. NN. przekazem 3 złr., p. J. Zarewiczowa 10 złr., p. M. Dunajewska 10 złr., p. A. Kokowska 13 złr., p. A. Rozwadowska 3 złr., p. A. Kramarzyńska 3 złr, p. hr. Sobiesławowa Mieroszowska 20 złr., p. Janowa Jakubowska 2 złr., p. K. Niwicka 3 złr., p. K Rudolphi 2 złr., Administracya *Kuryera Polskiego* zebrane składki (proj. składowa 5 złr., S. W. 1 złr. 50 cent., Dr J. Skórawski 2 złr., Stasia 3 złr., Stasia M. 40 ct., Genia i Wandzia 70 ct., Michaś 50 ct., J. C. 10 złr., S. M. H. F. 2 złr., p. Z. Jabrzykowski (Ujazd) 3 złr., p. J. Jasiński 2 złr., p. Udenki 2 złr., p. Roszkowski 1 złr., p. A. Bąkowski 2 złr., p. Rylska 2 złr., p. A. E. 1 złr. 50 ct., p. K. wygrane 1 złr. 7 ct., M. J. G. 1 złr 50 ct., p. A. P. F. 1 złr. 50 ct., p. J. Kwaśnicka 5 złr., p. T. Stryjeński 50 złr., NN. 50 złr. Razem 678 złr. 2 ct. Do tego wykaz I i II 567 złr. 43 ct. Ogółem 1245 złr. 45 cent.

— Wykaz IV składek na głodne dzieci, złożonych w Komitecie: P. Juda Birnbaum 10 złr., p. A Łabędzka 3 złr., p. Matulowa 3 złr., p. Schönowa 5 złr., Zosia, Zulka i Marynia Schoenówne 2 złr., p. Gadomska 1 złr., p. Zborowska 5 złr., p. Mączkowska 3 złr., p. Kastorowa 5 złr., Administracya *Czasu* zebrane składki 50 złr. 80 ct., Administracya *Nowej Reformy* zebrane składki (D. Gwiazdomorski 5 złr., E. B., O. B. 4 złr.) 9 złr., Dr W. Wilkosz 5 złr., Iwo i Witold Pieniążkowie 10 złr., p. H. Hinsgen 10 złr., p. J. Gilewska 1 złr., p. M. Głowacka 5 złr., dyr. Gettlich wręczone mu ze szkoły Wydziałowej żeńskiej 96 złr., Dr M. Koy 5 złr., p. Armatowiczowa 10 złr., p. Tałasiewiczowa 5 złr., p. W. Żeleńska 2 złr., p. K. Federowiczowa 3 złr., p. Adamowa Ciechanowska 5 złr., hr. St. Skarbkowa 5 złr., p. Hubaczkowa 5 złr., p. Antonina Popielowa 5 złr., p. J. Nagel 2 złr., prof.

Wł. Kulczyński 1 złr., p. W. Szymkiewiczowa 5 złr., p. K. Potrzebińska 10 złr., X. Stysiński zebrane w kościele 26 złr., p. M. Klobassa Zrencka 10 złr. Razem 315 złr. 80 ct.

Wykaz V składek na głodne dzieci, złożonych w Komitecie: p. prof. Kreutz 3 złr., p. A. Jawornicka 20 złr., pp. Edwardowie Mostowscy 5 złr., p. W. Abdermann 2 złr., p. hr. M. Grabowska 1 złr., p. M. Wolańska 3 złr., Staś, Handzia i Kazio Gwiazdomorscy 3 złr., p. E. Ciechanowska 5 złr., p. Rauszowa 3 złr., p. Karlińska 3 złr., Janowie hr. Tarnowscy 10 złr., Administracya *Czasu* uzbierane składki 137 złr. i 10 rs. (11 złr. 50 ct.), Administracya *N. Reformy* składkę od rodziny Hordyńskich 2 złr., Administracya *Kuryera Polskiego* uzbierane składki (L. K. 1 złr., p. Jankowska 5 złr., Redakcya *Gorala* 2 złr. Dr Molicki 2 złr., p. Stankowski 2 złr., T. K. 1 złr., K. K. 94 ct., p. Swiatowid 15 złr., baron Brückmann 10 złr.) 38 złr. 94 ct., p. K. E. 3 złr., p. Dadlezowa 5 złr., p. J. Zielińska 2 złr., p. Korotkiewiczowa złożone na jej ręce przez p. N. Lewicką 2 złr. przez N. N. 5 złr., hr. Starzewska 10 złr., hr. K. Lanckorońska 5 złr., Renia Włodek 3 złr., p. M. Abłamowiczowa 3 złr., Dyrekcya Tow. wzaj. ubezp. 100 złr., hr. Katarzyna Potocka 100 złr., hr. Adamowa Sierakowska 10 złr., hr. A. Wodzicka 100 złr., p. Marsowa 10 złr., p. Zofia Janowa Federowiczowa 5 złr., p. Władysławowa Lisowska 15 złr., pp. Jabłońscy 5 złr., p. J. Szymonowiczowa 5 złr., p. N. Rozmuska 2 złr., p. S. Mikucka 5 złr., p. Michałowa Pucińska 2 złr., Muś Puciński 1 złr., X. Skoczyński składkę urządzoną w kościele N. Panny Maryi za staraniem X. Centta, kan. i adm. kościoła N. P. Maryi, 21 złr. $1\frac{1}{2}$ ct. 2 kop. ($2\frac{1}{4}$ ct.) 2 fen. ($1\frac{1}{4}$ ct.). Razem 666 złr. 49 ct.

Nadto p. Matczyńska nadesłała zapas bulionu, który wręczono Zgromadzeniu SS. Miłosierdzia, a p. Abłamowiczowa parę ubrań ciepłych, które wręczono Stowarzyszeniu zaopatrującemu dziatwę szkolną w ubranie.

— **Dary dla Muzeum Narodowego w Krakowie**: Ministeryum oświaty ofiarowało dla Muzeum Narodowego obraz Tadeusza Rybkowskiego: „Widok placu „Am Hof“ w Wiedniu“; p. Lipkowski Henryk: miniaturę brygadiera Kołyski; p. Wład. Tomicki: cztery numizmaty; p. Wład. Glixelli: szlify jenerała Dzierzbickiego; p. Kosiłowski Ildefons w Paryżu: czapkę wojskową, pamiątkę po Tad. Kościuszce; p. Gumowski Karol: szkic olejny bitwy Polaków z Turkami; p. Rakowski Jan z Hermanowic: fundusz na zakupienie Albumu polskich malarzy; p. Zajączkowski Józef: szkic do obrazu, akwarella; p. Paulina Grudzieńska: mundur oficerski 3 pułku wojsk polskich z. r. 1831; Dr Strzygowski Józef: publikacye swe z zakresu historyi sztuki; p. Bagiński Floryan z woli testamentowej: zbiór monet współczesnych; Komitet kościoła Panny Maryi: fragmenta rzeźb z dawnej tęczy kościoła; p. Łuszczkiewicz Michał: kafel majolikowy z herbem Nałęcz z XVII w., pochodzący z biskupiego pałacu w Krakowie; p. Siegel z Jaślowa: kilka monet rzymskich; pani Stanisławowa Szembekowa: dwie prace olejne zmarłego męża; p. Salb M.: album, wykazujące stopniowy rozwój jednej tablicy chromolitograficznej; p. Jabłoński Izydor: fotografię z Różańca Wita Stwosza; p. Łubieńska Florentyna: dwa banknoty Kościuszkowskie; p. wiceprezydent Friedlein: ryciny i wydawnictwa obrazkowe, oraz dwa portrety na porcelanie: J. I. Kraszewskiego i Walerego Rzewuskiego; p. Rowiński Bogdan: zbiór monet z czasów Stefana Batorego i Zygmunta III, oraz dukat złoty Maryi Teresy z Matką Boską; państwo Harajewiczowie Władysławowie: wielką rycinę Falcka: portret jenerała szwedzkiego Wrangla.

— **Wspomnienie pośmiertne**. W tych dniach odbył się pogrzeb ś. p. Józefy z Skórskich Adamowej Gorczyńskiej. Ś. p. Józefa była małżonką znanego w swoim czasie autora i obywatela ziemskiego, który pod imieniem „Jadam z Zatora“ napisał wiele powieści, sztuk scenicznych, a nawet bardzo udatnie tłómaczył poezye liryczne Schillera. Trzeba wiedzieć, że „Jadam z Zatora“ pisał wtedy, gdy w Galicyi bardzo wiele czytano po francusku i niemiecku, a tym sposobem przyczynił się z Kraszewskim niemało do wyrugowania książek w językach obcych. Ś. p. Józefa, czcząc pamięć zmarłego męża, postarała się o wydanie dzieł jego, które syn Bronisław do skutku doprowadził. Ś. p. Józefa znaną także była powszechnie z dobroczynności. W jej domu przy ulicy św. Marka roiło się często od ubogich, którzy ze łzami dziękowali za cichy datek, udzielony im bez rozgłosu.

— **Wydział krajowy**, jak już doniosła wczorajsza depesza, przedstawił Cesarzowi na członków Rady szkolnej p. Zygmunta Sawczyńskiego i ks. Jerzego Czartoryskiego. W myśl bowiem artykułu 4 statutu Rady szkolnej, Wydział krajowy ma przedstawić Cesarzowi do mianowania członkami Rady szkolnej dwie osobistości z grona mężów znanych zaszczytnie na polu naukowem. Otóż właśnie na następne trzechlecie, rozpoczynające się od dnia 26 stycznia b. r., przedstawił Wydział krajowy p. Sawczyńskiego i ks. Czartoryskiego.

— **Rada miasta Lwowa** na onegdajszem posiedzeniu nadała Drowi Antoniemu Małeckiemu honorowe obywatelstwo miasta Lwowa. W tej mierze radny Jerzy hr. Borkowski i towarzysze postawili następujący wniosek naglący: „Czcząc niespożyte zasługi Dra Antoniego Małeckiego, który w roku bieżącym obchodzi 50 letni jubileusz zasług, położonych na polu naukowej i obywatelskiej pracy, które podpisani jako koledzy jego w reprezentacyi król. miasta Lwowa najlepiej ocenić możemy, gdyż w tej radzie Dr Antoni Małecki nieprzerwanie od wielu lat zasiada, stawiamy wniosek następujący: W uznaniu zasług Dra Antoniego Małeckiego, położonych dla ogółu społeczeństwa naszego, kraju i jego stolicy, Rada król. miasta Lwowa nadaje temuż najwyższy zaszczyt, jakim rozporządza t. j. honorowe obywatelstwo miasta Lwowa.“ Po kilku gorących słowach X. kanonika Mazuraka w poparciu tego wniosku — Rada przyjęła go jednomyślnie.

— **Pogłoska** o niebezpiecznej chorobie księdza biskupa przemyskiego Pełesza jest zupełnie mylną, gdyż ten dostojny książę ruskiej cerkwi jest zdrów i żadne życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Pogłoskę tę powtórzyliśmy za *Diłem* i dziś z radością ją prostujemy.

— **Wiec ruski** zwołało do Lwowa na dzień 2 lutego stronnictwo moskalofilskie.

— **Rada szkolna krajowa** uchwaliła na posiedzeniu z d. 19 bm.: 1) Zatwierdzić wybór X. Jana Stachowa na zastępcę przewodniczącego Rady szkolnej okręgowej w Złoczowie; 2) przenieść stale nauczycieli Franciszka Popiela z Mikłuszowic do Filipowiec, a Edwarda Wróblewskiego z Uszwi do Mikłuszowic i poruczyć mu stale kierownictwo tej szkoły; 3) wyłączyć gminę Kujdańce (pow. kołomyjskiego) ze związku szkolnego w Sopowie i zorganizować tam od 1 września 1892 osobną szkołę etatową; 4) systemizować od 1 września 1892 dla 4-klasowej szkoły ludowej męskiej w Buczaczu posady nauczycieli religii rzymsko- i grecko katolickiej z płacą roczną 600 złr. z obowiązkiem udzielania nauki religii, także w 4-klasowej szkole ludowej żeńskiej; 5) zmienić termin wejścia w życie orzeczenia Rady szk. krajowej, wyłączającego Chomiakówkę ze związku szkolnego w Kułaczkowcach i organizującego szkołę w Chomiakówce, a mianowicie zorganizować tę szkołę od 1 lutego 1892 r.; 6) przekształcić szkołę etatową w Bucniowie (pow. tarnopolskiego) od 1-go września 1892 r. na 2-klasową o 2 nauczycielach z pełną płacą rocznych 300 złr.; 7) przekształcić szkołę filialną w Kosienicach (pow. przemyskiego) od 1 września 1892 r. na etatową; 8) Zorganizować od 1 września 1894 r.: 2-klasową szkołę w Nieszkowicach (pow. bocheńskiego) o 2 nauczycielach z pełną płacą rocznych 300 złr., 1-klasową szkołę w Kozinie (pow. skałackiego); 1-klasowe szkoły etatowe w Berezce, Żernicy niżnej i Serednim wielkim (pow. liskiego) — wreszcie od 1 lutego 1892 r.: 1-klasową szkołę filialną w Przymiewółkach (pow. żółkiewskiego); 9) zamianować: Karola Wojtowicza stałym kierownikiem 2-klasowej szkoły ludowej Witkowie; 10) Jana Żółcińskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Tarnogórze; 11) Piotra Pasiekę, nauczycielem szkoły etatowej w Kopkach; 12) Jana Brydaka, nauczycielem szkoły etatowej w Zarzeczu; 13) Franciszkę Rogalską, nauczycielką szkoły etatowej w Łanowicach; 14) Wincentego Świtalskiego, nauczycielem 4-klasowej szkoły ludowej w Nisku; 15) Joachima Langera, nauczycielem religii mojżeszowej w 4-klasowej szkole ludowej męskiej w Gródku; 16) stałemi nauczycielkami 4-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Stanisławowie: Aloizyę Fiałkowską, Zofię Wallekówę, Anastazyę Litwinowiczównę i Michalinę Schillerównę; 17) Apolinarego Dąbrowskiego, stałym kierownikiem 2-klasowej szkoły ludowej w Kleparowie; 18) Honoratę Hreczańską, nauczycielką szkoły ludowej etatowej w Radczy; 19) Feliksa Długoszewskiego, nauczycielem 2-klasowej szkoły ludowej w Łapanowie; 20) Teklę Tałposzównę, nauczycielką szkoły etatowej w Czaszynie; 21) Stanisława Podgórskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Ustyanowie; 22) zaliczyć książki pod tytułem: „Jonatan Swift, Podróże Guliwera w układzie dla młodzieży“ i „Mayne Reid, Puszcza wodna w lesie,“ wydanie II, w Warszawie, nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa — w poczet książek, dozwolonych na premie i do bibliotek szkół ludowych; 23) zaliczyć książkę: „Biblioteka dla młodzieży, tomik XXIX,“ napisała Rawiczanka, we Lwowie, nakładem Towarzystwa pedagogicznego — w poczet książek, dozwolonych na premie i do bibliotek szkół ludowych.

— **Kółko naukowe tarnopolskie**. Wydział Kółka naukowego tarnopolskiego ogłasza następującą odezwę:

W myśl uchwał drugiego Zjazdu historyków polskich we Lwowie (referat ś. p. prof. Dra X. Liskego) zawiązało się w Tarnopolu z inicyatywy prof. Dra Leńka Towarzystwo naukowe pod nazwą Kółka naukowego tarnopolskiego. Celem jego jest obudzanie i popieranie ruchu naukowego w zakresie badań historycznych i przyrodniczych, odnoszących się do Tarnopola i jego okolicy (powiaty podolskie). Kółko to składa się z dwóch komisyj naukowych: *a)* historyczno-literackiej, *b)* przyrodniczej. Do zakresu działalności komisyi historyczno-literackiej należy: *a)* inwentaryzowanie archiwów miejscowych, ogłaszanie ważniejszych i ciekawszych zabytków w archiwach tych pomieszczonych, albo też opracowywanie samoistnych rozpraw na podstawie materyału archiwalnego; *b)* opracowywanie historyi poszczególnych miejscowości, kurhanów, horodyszcz itp.; *c)* badanie zabytków archeologicznych, dzieł sztuki, dawnego przemysłu domowego, zbieranie napisów grobowych, mających historyczne znaczenie; *d)* badanie miejscowych właściwości językowych; *e)* zbieranie podań, pieśni i opisywanie obrzędów ludowych.

Do zakresu działalności komisyi przyrodniczej należy: badanie Tarnopola i jego okolicy pod względem fauny, flory, stosunków geologicznych, klimatycznych i hygienicznych.

Kółko wydawać będzie „Rocznik,“ w którym zamieszczać będzie sprawozdanie ze swej czynności, wyniki swych badań, rozprawy naukowe (w tym języku krajowym, w którym będą napisane), materyały źródłowe, daty statystyczne itp. zapiski z zakresu działalności obydwóch komisyj, tudzież spis członków zwyczajnych i honorowych. Członkowie Koła otrzymywać będą „Rocznik“ bezpłatnie.

Spodziewać się należy, że wszyscy ludzie dobrej woli, przedewszystkiem zaś obywatele podolscy bez różnicy wyznania i narodowości, uznając ważność podobnych badań naukowych, przystąpią do tego Towarzystwa i popierać je będą w miarę sił i możności. Wkrótce roześle wydział statut, zatwierdzony przez Wys. c. k. Namiestnictwo reskryptem z dnia 11 lipca 1891 r. l. 53.133 i kwestyonaryusze, które bliżej wskażą, w jakim kierunku mógłby każdy, prócz poparcia materyalnego, oddać usługi Kółku naukowemu.

Uwiadomienie o chęci zapisania się w poczet członków Kółka naukowego tarnopolskiego, jakoteż wkładkę roczną w kwocie 3 złr., lub jednorazową w kwocie 50 złr., prosimy przesłać pod adresem: Dr Jan Leniek, profesor gimnazyalny w Tarnopolu. Nauczyciele ludowi, pracujący dla Kółka, będą w poczet członków zwyczajnych policzeni i uwolnieni od przepisanej statutem wkładki.

W Tarnopolu, dnia 19 stycznia 1892 r.

W imieniu Wydziału:

Dr Maurycy Maciszewski, wiceprezes. *Emil Michałowski*, prezes.

Dr Jan Leniek, sekretarz.

— **Przeniesienie**. P. Józef Przybysławski, zastępca naczelnika biura komercyalnego lwowskiej Dyrekcyi ruchu kolei państwowych, przeniesiony został na posadę naczelnika urzędu kolejowego w Stryju.

— **Bilety kolejowe po zniżonej cenie**. Jeneralna Dyrekcya kolei państwowych orzekła z powodu kilku poszczególnych wypadków, iż bilety podróżne, wydawane po połowie ceny dzieciom w wieku od dwóch do dziesięciu lat, upoważniają do zajmowania całego miejsca w wagonie a nie połowy, bilety bowiem takie wydawane są na osobę, a nie na miejsce.

— **Zaniechane dochodzenie**. Dochodzenie sądowe, prowadzone przeciw dziennikowi *Wiener Tagblatt* (Szepsa), z powodu ogłoszenia nieprawdziwej relacyi o posłuchaniu p. Jaworskiego u Cesarza, zostało zamknięte. Dochodzenie toczyło się na podstawie §§ 308 i 310 ustawy karnej (ogłaszanie fałszywej, publiczne bezpieczeństwo niepokojącej wiadomości bez dostatecznych powodów uważania jej za prawdziwą). Akta zamkniętego dochodzenia udzielono prokuratorowi państwa, który dalszego postępowania w tej sprawie zaniechał. Zawiadomienie, które o tem otrzymał obwiniony Dr Berthold Frischauer, nie zawiera motywów zaniechania.

— **Prezydent Krainy**, baron Winkler, ma wnieść podanie o dymisyę, w marcu, po zamknięciu sesyi sejmowej. Następcą jego ma zostać hr. Pace, obecny prezydent krajowy Bukowiny.

— **Władysław Rieger**, sędziwy przywódca Staroczechów zachorował na influenzę.

— „**Sub auspiciis Imperatoris**“ odbyła się onegdaj w uniwersytecie w Innsbrucku promocya konceptowego praktykanta Namiestnictwa Ryszarda Forstnera na doktora praw. Namiestnik, po stosownej przemowie, wręczył kandydatowi pierścień z cesarskimi insygniami.

— **Teatr rosyjski w Warszawie**. *Mosk. Wied.* donoszą, że zamiast trupy teatru Korsza, podczas zbliżającego się wielkiego postu, do Warszawy zjedzie towarzystwo artystów cesarskiego teatru małego w Moskwie. Obecnie już kompletuje się skład towarzystwa.

— **Granice dobroczynności**. W gubernii niżnie-nowogrodzkiej, dotkniętej klęską głodową, pewien właściciel dóbr ziemskich zrobił rządowi propozycyę, iż swym kosztem będzie żywił jednę z wsi tej gubernii. Gubernator niżnie-nowogrodzki, hr. Baranow, długo się namyślał nad propozycyą, natchnioną prawdziwem współczuciem dla niedoli ludu. Po długim namyśle przyjął ją w końcu, ale pod warunkiem, iż urzędnik administracyjny będzie stale czuwał nad tem, aby wieś, ta nie była ani lepiej, ani gorzej żywioną od wsi utrzymywanych kosztem rządu. Jest to tylko jednym więcej dowodem, jak rząd rosyjski boi się współudziału społeczeństwa, nawet w rzeczach miłosierdzia.

— **Pomysły kolonizacyjne b. gubernatorowej kaliskiej**. P. Karnowicz, wdowa po gubernatorze kaliskim, posiadająca dobra ziemskie w powiecie poreczskim, w gubernii smoleńskiej, powzięła zamiar osiedlenia włościan polskich, jako czynszowników i dzierżawców, w swych dobrach. W tym celu użyła pośrednictwa jenerał-gubernatora Hurki, który osobnym cyrkularzem zawiadomił wszystkie urzędy gminne w Królestwie Polskiem o propozycyach i warunkach, postawionych przez p. Karnowiczową. Między innemi żądała ona, aby każdy z pragnących osiedlić się w jej dobrach, posiadał od 300 do 400 rubli w gotówce. Propozycya ta, uczyniona półurzędownie, zaniepokoiła w swoim czasie włościan naszych, a echo tego zaniepokojenia dostało się do niektórych dzienników zagranicznych. Amatorów przesiedlenia się do gubernii smoleńskiej znalazło się z kilkuset, ale żaden z nich nie miał ani grosza. Ponieważ p. Karnowiczowa pragnie koniecznie osadników polskich z pieniędzmi, przeto, niezadowolona z dotychczasowych wyników swych starań, wybiera się sama w podróż po wsiach Królestwa polskiego.

— **Antoni Rubinstein** wystąpi d. 31 bm. w Wiedniu z koncertem porannym na rzecz biednych miasta Wiednia. Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wszystkie miejsca na ten koncert są już rozsprzedane.

— **Coquelin** starszy, który z trupą swą wkrótce zawitać ma do Wiednia na występy gościnne, zamierza znów porzucić Komedyę francuską. Artysta spodziewał się bowiem orderu legii honorowej, a nie otrzymawszy go na początku roku, powziął, rozgoryczony doznanym zawodem, powyższy zamiar. Syn jego Jan Coquelin także odrzucił odnowienie kontraktu z Komedyą i zamierza przedsięwziąć podróż artystyczną po Europie i Ameryce.

— **Emil Zola** dał młodemu poecie Leopoldowi Magnone zezwolenie na ułożenie libretta operowego ze swej powieści p. t. „Thérèse Raquin.“ Muzykę skomponuje Koop, uczeń Liszta. Pierwsze przedstawienie nowej opery odbyć się ma we Florencyi.

— **Pierwsze przedstawienie** opery Maurycego Moszkowskiego „Król Boabdil,“ do której libreto napisał Karol Witkowski, odbędzie się w miesiącu marcu w operze królewskiej w Berlinie.

— **Guy de Maupassant** ma się lepiej. — Dr Blanche zezwolił pacyentowi przyjąć przyjaciela, Dra Cazalis, wydawcę Ollendorff'a i dramaturga Jerzego de Porto-Riche i rozmawiać z nimi przez kilka chwil. Chory zażądał dzienników, lecz mu ich odmówiono, głównie dlatego, by nie wyczytał wiadomości o własnej chorobie, coby go nanowo wzburzyło. Natomiast pozwolono mu odczytać listy, które nadeszły od rodziny. Dr Blanche zapewnia, że zanim miesiąc upłynie, Guy de Maupassant będzie mógł powrócić do pracy. Doświadczony lekarz, który od wielu lat jest w stosunkach z powieściopisarzem, radzi tylko, żeby Maupassant na przyszłość trzymał sekretarza, przez co sobie znacznie pracę ułatwi.

— **Paweł Heyse** ukończył nową sztukę pt. „Niezapisana kartka.“

— **Policzek Laura**. Dep. Francis Laur złożył wizytę jeneralnemu prokuratorowi p. Quesnay de Beaurepaire, słynnemu oskarżycielowi Boulangera, człowiekowi, którego *Intransigeant* na równi z Constansem obarcza najpospolitszemi obelgami. Laur przyszedł zasięgnąć od prokuratora rady, co ma uczynić. Pan Quesnay de Beaurepaire oświadczył, że sprawa nie obchodzi go bynajmniej i że tylko w razie, jeśliby prezydyum Izby i kwestura wezwały go, musiałby czynić swój urzędowy obowiązek. Daremnie usiłował Laur potokiem wymowy przekonać prokuratora o konieczności pociągnięcia do odpowiedzialności ministra: „przypuśćmy — mówił — że w Izbie popełniono morderstwo w obecności dziennikarzy i publiczności i że p. Floquet ma w tem interes, ażeby nie zawiadomić sądu o wypadku; czy będziesz pan także czekał, aż się spodoba prezesowi Izby wnieść prośbę o wdrożenie śledztwa.“ Beaurepaire odpowiedział, że nie jest rzeczą prawdopodobną, aby p. Floquet postąpił sobie w podobny sposób i pożegnał deputowanego. — „Constans zginąłby był pewną śmiercią, gdyby był przyjął pojedynek — mówił Laur do pewnego dziennikarza; — trafiam na 25 metrów w piersi, w brzuch i w głowę.“ — Wyzwanie Constansa nastąpiło wskutek odmiennej decyzyi Rocheforta, który po namyśle wysłał do Laura następującą depeszę: „Zrobiłbyś pan dobrze, gdybyś zwołał radę honorową. Jeżeli ona oświadczy, że można się bić z takim człowiekiem, poślij mu pan swoich świadków. Wybierz pan pistolety, ale staraj się nie chybić.“ Laur odtelegrafował: „Już zrobione; biję się i wzywam przed sąd.“ — Jak dziś tymczasem sprawa stoi, ani na jednej, ani na drugiej drodze Laur nie będzie mógł zmyć z twarzy policzka.

— **Policzek na publicznem posiedzeniu**. Nieco spóźniona wiadomość z Carcassone odbiera skandalicznym scenom w Izbie francuskiej pretensyę do pierwszeństwa. Na odbytem w dniu 17 b. m. posiedzeniu rady jeneralnej z Aube, wystąpił gwałtownie radca jeneralny p. Fondi de Noort przeciw obecnemu na posiedzeniu prefektowi p. Beresini-Vico. Między nimi przyszło do ostrej wymiany słów, podczas której prefekt powstał ze swego miejsca, przyskoczył do przeciwnika i dał mu policzek. To stało się hasłem do ogólnej walki. Utworzyły się zaraz dwie partye, które ostro uderzały na siebie. W końcu posiedzenia większość uchwaliła prefektowi wyraz najzupełniejszej sympatyi.

— **Policzki w sali wykładowej**. Z Neapolu donoszą: Profesor uniwersytetu Scudato wypoliczkował jednego ze swych słuchaczy. Wskutek tego został po południu wygwizdany przez uczniów, którzy następnie połamali drzwi i powybijali okna w audytoryum.

— **Rocznicę śmierci jenerała Bosaka** obchodziło przed kilku dniami miasto Dijon. Jak wiadomo, Bosak (hr. Hauke) dowodził w r. 1870 pierwszą brygadą korpusu wogezyjskiego i padł pod Dijon 21 stycznia 1871 r.

— **Wystawa Japońszczyzny**, otwarta niedawno w muzeum dla przemysłu artystycznego w Berlinie, cieszy się wielkiem powodzeniem. Powszechny podziw budzi między innemi tren do sukni, ofiarowany cesarzowej Fryderykowej przez cesarzową japońską. Na atłasie barwy wody jasno-niebieskawej, haftowane są gałązki, okryte kwieciem brzoskwini, wychodzące z grubego pnia i zwieszające się z góry w nadzwyczaj wdzięcznych liniach krzywych.

— **Londyn** przedstawiał onegdaj, podczas pogrzebu ks. Clarence w Windsorze, widok miasta w żałobie. Wszystkie instytucye, magazyny i sklepy, od City aż do najodleglejszych zaułków miasta, były szczelnie pozamykane. We wszystkich domach spuszczono żaluzyje, wszędzie flagi zniżono do połowy masztu. Ulice prawie całkiem puste. Przechodnie, tu i owdzie spotykani, nosili bez wyjątku ciężką żałobę. Od czasu śmierci małżonka królowej, nie widziano tak jednomyślnej manifestacyi uczuć narodowych i dynastycznych.

— **Siostra Vittoria**. W szpitalu wojskowym w Turynie zmarła w tych dniach na influenzę szeroko w całych Włoszech znana siostra miłosierdzia, Vittoria Laudier. Urodzona w Alzacyi, o pochodzeniu swojem francuskiem pamiętająca zawsze i zawsze używająca wyłącznie języka francuskiego, siostra Wiktorya, przełożona Sióstr miłosierdzia, spędziła 52 lat na pielęgnowaniu chorych w spitalu turyńskim. Od wszystkich niemal członków domu sabaudzkiego odznaczona została podarunkami, orderami i listami uznania. Królowie Wiktor Emanuel i Humbert i królowe Marya Adelaida i Małgorzata niejednokrotnie osobiście oświadczali jej wyrazy podziwu swego i uwielbienia. Pogrzeb siostryi Wiktoryi z rozkazu króla Humberta odbył się na koszt państwa, z honorami wojskowemi.

— **Edison** zapewnia, że wynalazł machinę hydrauliczno-elektryczną, która umożliwi oddziałowi z 25 ludzi zniszczyć wielką armię nieprzyjacielską. Byłby to zapewne najlepszy sposób położenia kresu wojnom.

— **Obudzenie**. Człowiek zahipnotyzowany w Le Bourget obudził się po 96 godzinach snu.

— **Sprawa „Thermidora“** została ostatecznie załatwioną. Wiadomo, że dotychczas przedstawienia ostatniej sztuki Wiktoryna Sardou były tylko zawieszone przez rząd. Otóż 19 b. m. zwrócono autorowi rękopis dramatu, którego przedstawienia na scenie Komedyi francuskiej zostały stanowczo już wzbronione, ale z wyraźnem zastrzeżeniem, że *Thermidor* może być grany na każdej innej scenie paryskiej.

— **Kuba Rozpruwacz**. Telegramy prywatne z Nowego Jorku donoszą, że uwięziono tam słynnego londyńskiego mordercę Kubę Rozpruwacza. Ma nim być znany z germanofobii i zamordowania kilku Niemców, Anglik, Henry Dowd. — Dowd został uwięziony w chwili, gdy pewnemu pijanemu podciął gardło nożem.

— **Napis na grobie** człowieka, który całe życie polował na różne posady i miejsca, podaje *Figaro*: „Tu leży X. Y. Jest to jedyne miejsce, o które nie prosił.“

— **Nekrologia**. W Zofii zmarł w 67 roku życia Franciszek Zembrzuski, wiceprezes Towarzystwa opieki nad emigracyą polską w Zofii, były podoficer z legionu Garibaldego podczas kampanii rzymskiej, w czasie krymskiej wojny legionista dywizyi Wład. Zamojskiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 24 b. m.: *Wilhelm Tell*, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 26 b. m.: *Wróble*, komedya w 3 aktach Labicha i Delacour; tłómaczył Stanisław Dobrzański i po raz drugi: *Promyk słońca*, komedya w 1 akcie Franciszka Domnika.

We czwartek 28 b. m. (czternaste czwartkowe przedstawienie): *Pan Geldhab*, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, ojca. W roli Flory wystąpi po raz pierwszy pani Sewer.

— Dnia 22 stycznia pogoda; termometr od —15·6 doszedł do —7·5 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano dnia 23 stycznia stan jego był 743·3 mm., termometru —10·0 C. Wiatr wschodni.

W niedzielę dnia 24 stycznia: św. Tymoteusza b.; w poniedziałek dnia 15 b. m.: Nawrócenie św. Pawła.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Koncert panny Bolesławy Czesnakówny odbył się wczoraj w sali Towarzystwa wzaj. ubezp. od ognia. Już nie jeden raz mieliśmy sposobność ocenienia tej śpiewaczki, a po koncercie wczorajszym wypadłoby tylko powtórzyć te same uwagi i spostrzeżenia. Przedewszystkiem śpiew koncertantki wczorajszej dowodzi bardzo sumiennej pracy i porządnej nauki. Na tle głosu, nieposiadającego wrodzonego wdzięku, co to odrazu do słuchacza przemawia i porywa, można rozpatrzeć się w zaletach dobrej szkoły i w umiejętnem frazowaniu. — Panna Czesnak zdaje sobie ze wszystkiego sprawę i umie obmyśleć i wykonać rzecz z planem, a gdyby po za tem wszystkiem było uczucie i prawdziwy temperamet, toby się pokazało, że rozporządza wcale pokaźnemi środkami.

Nie jest to zarzut, ale spostrzeżenie, które może wytłómaczyć, dlaczego śpiewaczka, która tyle się uczyła i nauczyła, nie wywołuje tego efektu, jakiby wywołać powinna. Ale trzeba dodać, że poprawność, umiarkowanie i wnikanie w istotę rzeczy, sprawia wrażenie dodatnie, a zgoda pomiędzy tem, co śpiewaczka pragnie, a na co ją stać, zasługuje na prawdziwą pochwałę.

Program składał się z rzeczy poważnych i pięknych, jak np. arya z *Faworyty*, z *Don Carlosa*, z *Sapho* itp., była i pieśń Noskowskiego „Stach“ i dwie pieśni Kordeckiego, które żywe oklaski wywołały i musiały być powtórzone. Publiczność okazywała wiele uznania i zadowolenia.

Wielkiem urozmaiceniem był współudział panny Dzirytówny, która zaprezentowała się jako deklamatorka, akompaniatorka i solistka i można bez przesady powiedzieć, że wywiązała się w tych rozmaitych kierunkach bardzo dobrze z zadania. Deklamowała świetnie „Jagódkę“ Lenartowicza, monolog Gawalewicza „Mój walczyk“, a przywoływana i obdarzona rzęsistemi oklaskami, musiała dodawać nad program. W czasie monologu grała bardzo poprawnie i biegle na fortepianie, a obok tego akompaniowała koncertantce w kilku utworach zupełnie dobrze. — W drugiej części programu akompaniował p. Kordecki.

Franciszek Bylicki.

Z wystawy sztuk pięknych. Jak w kalejdoskopie zmienia się widok wnętrza sal górnego piętra Sukiennic. Nie tak dawno pisaliśmy o Wystawie, a dziś już mało który z obrazów wówczas wspomnianych został na swojem miejscu. Powędrowały do salonu lwowskiego lub poznańskiego, aby tam świadczyć o łączności oddalonych od siebie dzielnic kraju, które ciągle utrzymują między sobą wzajemną wymianę produkcyi artystycznej. Na miejsce dawniejszych przybyły znów nowe obrazy i rzeźby, a jest ich cały zastęp.

Zaczniemy od najświetniejszego. P. Fałat, który nie poprzestając na laurach jakie odbierał za akwarelle, wziął się do malarstwa olejnego, i w tym kierunku nie mniejszy, otrzymał na wystawie berlińskiej jedną z pierwszych nagród, występuje obecnie po raz pierwszy z obrazem olejnym stosunkowo wielkim. Mierzy on około 2 m. długości a 60 cmtr. wysokości. Zatytułowany „Naganka“ przedstawia epizod jednego z tych polowań w puszczy litewskiej, które nasz artysta maluje z takiem zamiłowaniem i znajomością rzeczy. Wśród olbrzymiego boru, zasypanego obfitym śniegiem, droga, na niej kilka próżnych sań chłopskich stoi zaprzężonych. Przywiozły one gości, którzy rozeszli się na stanowiska. Myśliwych nie widać, tylko wzdłuż drogi, w uciekającej perspektywie rozciąga się linia naganki, którą kilku strzelców czy gajowych szykuje do pochodu. Wszyscy brną w śniegu wyżej kostek. Niezrównaną jest ta galerya kilkudziesięciu typów chłopa litewskiego i ruskiego, tak pełnego wyrazu, charakteru i malowniczości w całej postawie. Przez konary i gałęzie drzew olbrzymich przedzierają się promienie słońca smutno oświecając siną mgłę mroźnego dnia. Tak w pomyśle, jak w układzie i wykonaniu, jest to obraz pierwszorzędny. Obok p. Chełmińskiego, p. Fałat najlepiej u nas umie podpatrywać i odczuć przyrodę, traktuje ją z miłością i jest prawdziwym artystą... choć maluje prawdę wiernie, nie na pamięć.

W czem innem znów polega wartość nie wielkiej akwarelli Juliusza Kossaka, w kształcie wachlarza, na którym wśród peizażu nadwiślańskiego przejeżdża przez most wesoła drużyna weselna natłoczona na wozie. Znakomity artysta choć maluje na pamięć, tak zżył się z typem chłopa krakowskiego i konia polskiego, że jednego i drugiego oddaje doskonale. A przy tem co za ruch, co za brio! Zdaje się, że słyszymy trzaskanie z bata, i śmiechy i okrzyk świszczący: iiii-ha! rozochoconych godowników, i że nas zatratują drużbowie przodem pędzący konno. Koloryt tylko cokolwiek mniej świetny, niż ten, którego mamy prawo wymagać od Kossaka.

I Malczewski dał nam tym razem znów jedną ze zwykłych swoich, a przecie tak wdzięcznie za każdym razem przyjmowanych scen z padołu niedoli. Popod ścianami brudnej i ciemnej izby leżą na ławach różnej kondycyi ludzie brudni obdarci, z bosemi nogami. Zmorzył ich sen głęboki po ciężkiem znużeniu. Pomiędzy dwoma, którzy nie śpiąc usiedli i smutnie gawędzą, leży młody chłopiec wiejski tak samo jak inni, tylko bledszy i jakiś bardziej wyciągnięty, jak struna, a oczy ma zapadłe. To podobno śmierć go wyciągnęła, a stary chłop nachylony nad nim wpatruje się w zabrane sobie dziecię szklannemi oczyma, bezmyślny od bólu. Ta głowa starca jest arcydziełem obserwacyi i uczucia — i okupuje niektóre słabe strony obrazu, do których zaliczam niezbyt szczęśliwe wysunięcie ku przodowi kilkunastu par nóg widzianych od strony podeszwy, nagich stóp z po za których nie widać dobrze należących do nich kadłubów i głów. P. Malczewski, największy z naszych malarzy młodego pokolenia, lubi wpadać w ostateczności. W „Introdukcyi“ dał za wiele płótna — tutaj znów za mało. Tem się tłomaczą niektóre braki i niedostateczna zrozumiałość obrazu.

Bardzo dziwny obraz wystawił obecnie p. Stasiak. Na wielkiem płótnie widzimy krajobraz polski, albo raczej ruski. Brzeg lasu. Na pierwszym planie kałuże świeżo spadłej wody, gałęzie i konary drzew połamane. Nie widać żywej duszy na dworze, w ogródku, ani u studni, choć niedaleko stoi chałupa, a z za drzew wygląda wieża drewnianej cerkwi. Budynki te i wierzchołki sosen oświetlone pomarańczowo, zorzą wieczorną. Na ziemi już leżą cienie mroku. Niebo szafirowe, a na nim kłębią się chmury granatowe, białemi rąbkami przez błyskawicę obwiedzione. Daje to sposobność do silnych kontrastów i efektów kolorystycznych i wywołuje wrażenie niepokoju, zniszczenia „Po burzy,“ i to strasznej. Ale to jakaś burza Böcklinowska, nie z natury wzięta. Poemat pustki i spustoszenia.

Inną stronę grozy sił przyrody obrał sobie p. Harasimowicz. Wymalował poemat samotności i opuszczenia przedstawiając dwóch „Druciarzy“ brnących przez szczere pole śniegiem grubo zasypane. Mróz jest silny, za idącemi wznosi się w górę słup pary. Zziębli przyspieszają kroku, aby ich noc nie zaskoczyła. A jeżeli zaskoczy, i choćby nawet zamarzli, czy kto po nich zapłacze? Wszak oni są na obczyźnie, daleko od wszystkich swoich.

Dwa obrazy nadesłał pobratymczy artysta p. Brozik. Choć nierówne rozmiarami, stanowią treścią rodzaj *pendant*. Na jednym młoda para ludzi wiejskich, gdzieś we Francyi lub Belgii, wychodzi rano do polnej roboty — w drugim po zachodzie słońca inna lecz podobna para wraca po całodziennej pracy z pola. Obrazy te, dobrą techniką wykonane, są interesujące, lecz inne niż wszystkie dotychczasowe dzieła słynnego malarza.

Inny cudzoziemiec, p. Keller, nadesłał p. t.: „Szarada“ ilustracyę do jednego z opowiadań tysiąca i jednej nocy. Rzecz, zrobiona poprawnie, jest trochę banalną w przedstawieniu. Sposób malowania, silne światłocienie, natura martwa i ciemny „sos“, którym wszystko oblane, przypominają epigonów dawnej szkoły holenderskiej. P. Keller znany jest z wielkiego obrazu „Apoteoza Wilhelma I.“

P. Piccarda powstaniec „Na placówce“ jest sumienną, trochę zbyt jakby wymęczoną pracą. Tego zarzutu nie można zrobić p. Gramatyce, za jego motyw swojskiego peizażu p. t.: „Niebezpieczny most“.

P. Tetmajera „Peizaż“, tj. także motyw z okolic Krakowa, dobrze oddaje bujną, wiosenną wegetacyę sadu naszego i świadczy o odczuciu natury przez utalentowanego artystę, ale nosi na sobie cechę pośpiechu i niewykończenia.

P. Boznańska zadała sobie więcej niż zwykle pracy, aby dać nie studyum, ale kompozycyę, przedstawiającą dziewczę, które „W jesieni“ nazbierało w ogrodzie i postawiło na ziemi kosz kwiatów, a kilka z nich trzyma prócz tego w ręku. Na prawo altana, z tyłu sztachety. Obrazek kolorystycznie efektowny, choć mało plastyczny. Szko-

da, że to stanowi ściana popielata, w której rozpoznaje oko to mur jakiś, to skałę niewytłómaczoną i gniotącą pierwszy plan.

Interesujące portrety i studya dali jeszcze: p. Axentowicz w swojej dzielnie malowanej „Góralce", p. Stefania Wachtel, p. Bryll i p. Damazy.

Wśród rzeźb zwracamy uwagę na p. Riegera bronz „Modelka" oraz gips bronzowany „Perseusz z głową Meduzy". Jest w obu jakiś akcent siły i indywidualności artystycznej. W ostatnich dniach przybył na wystawę gipsowy portret pełnej charakteru kobiecej głowy.

Słowem — jest co widzieć w Sukiennicach.

Wawel. Ruchliwa firma p. Adama Kaczurby wystąpiła z początkiem bieżącego roku z wydawnictwem pod względem postaci zewnętrznej bardzo nadającem się na podarki noworoczne, upominki itp. Jestto album, złożone z 16 tablic folio i tekstu objaśniającego. Tytuł „Wawel, szesnaście pomników naszej przeszłości w obrazach," niekoniecznie szczęśliwie dobrany. Nie są to bowiem obrazy, ani niema 16 „pomników przeszłości," i nie cały Wawel, tylko jeden widok Wawelu od strony Wisły, a piętnaście widoków wnętrza katedry. W tej liczbie są grobowce królewskie, kilka pojedyńczych dzieł sztuki, widok wnętrza krypty św. Leonarda i grobu Mickiewicza, oraz dwa zbiorowe widoki przedmiotów skarbca. Zdjęcia są fotograficzne, przeważnie umyślnie nowo dokonane przez zakład Szuberta w Krakowie, bardzo poprawne, a heliograwury z nich wypadły wybornie. Półtora arkusza objaśnień do tablic napisał p. Józef Kazimierz Ehrenberg; objaśnienia te są krótkie, treściwe, bardzo pouczające, obejmują zarówno historyczną, jak artystyczną stronę rzeczy; pominąwszy kilka drobnych niedokładności opisów, licują się z dzisiejszym stanem badań i znajomości zabytków, która w ostatnich czasach znacznie poczyniła postępy. Tak oddawszy sprawiedliwość dodatnim stronom wydawnictwa, nie możemy też pominąć niektórych ujemnych. Przedewszystkiem nie dość zwrócono uwagi na architekturę. Bardzo wdzięczni jesteśmy za pierwsze, jakie znamy, dobre odtworzenie widoku krypty św. Leonarda, tej tak niezmiernie ważnej, najstarszej romańskiej części budynku; ale obok tego należało dać przynajmniej jeden widok zewnętrzny kaplicy Zygmuntowskiej i jeden widok jej wewnętrznej budowy; wszak to jest, co mamy najpiękniejszego na Wawelu i na ziemi naszej. A jeżeli chodzi o pojedyncze mniejsze przedmioty, to brak najważniejszego, bo najwcześniejszego w całej Polsce pomnika renesansowego, jakim jest grobowiec Jana Olbrachta; brak tryptyków z kaplicy Jagiellońskiej, z których jeden mieści portrety współczesne Kazimierza W. i Jagiełły; brak prześlicznych nagrobków bronzowych, które stanowią chwałę katedry; brak wreszcie ornatu Kmity i wielu artystycznie i historycznie najcenniejszych przedmiotów. Żałośnie tu trudno, że ryciny wykonane zostały przez Niemca, a nawet teczka jest roboty wiedeńskiej. Ale to jest nietyle zarzut, ile wyraz ubolewania nad nieszczęsnemi stosunkami naszemi. Ta krytyka nie ujmuje wartości dziełu, które, choć nie dosyć co do planu obmyślane, co do wykonania jest staranne, co do zewnętrznej postaci nawet wytworne.

Pierwsza komedya Gerharda Hauptmanna *Kollega Crampton* odegraną została w dniu 16 b. m. w *Deutsches Theater* w Berlinie. Powodzenie sztuki było ogromne. Hauptmann ma zbyt wielu nieprzyjaciół wśród krytyków teatralnych, aby nie szukano źródła tego powodzenia po za sztuką, zamiast w samej wewnętrznej wartości komedyi, gdzie ta wartość rzeczywiście leży. To też berlińska krytyka sławi aktora, który grał bohatera, jemu tryumf sztuki przypisując. Engels jest rzeczywiście artystą pierwszorzędnym, ale umożliwił on tylko powodzenie sztuki mistrzowską swą grą, nie stworzył go przecie. Podobnie, jak w *Upadku Sodomy* Sudermanna, bohaterem sztuki jest malarz, upadający ze szczebla na szczebel. Powodem upadku jest pijaństwo, wywołane zrazu ciosami finansowemi i niedołęstwem rodzinnem. Jest to znów analogia z Sudermannem. Jak w *Honorze*, tak i tu autor niema odwagi wyciągnąć ostatnich konsekwencyj z moralnego upadku bohatera. W czwartym akcie Crampton niszczeje już w gospodzie i niebawem stanie się pomocnikiem malarza pokojowego, gdy wtem... w piątym akcie zjawia się jego bogaty uczeń Maks Strähler, ratuje go z nędzy, a widok ukochanej córki przywraca mu dawne siły i ochotę do pracy. [illegible] *vieux jeu*. Po za tą niekonsekwencyą (która zresztą czyni sztukę „komedyą") nowy utwór Hauptmanna jest bardzo wybitnym objawem w nowoczesnej literaturze dramatycznej. Oprócz mistrzowskiej charakterystyki bohatera, niezmierna prawda *milieu*, drobnych szczegółów, języka, stanowi charakterystyczne zalety Gerharda Hauptmanna i występują także w ostatniem jego dziele.

Dział ekonomiczny.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie. Dwudzieste siódme walne zgromadzenie rady ogólnej gal. Towarzystwa gospodarskiego — na które powołani są w myśl § 17 statutu nietylko delegaci wybrani, ale i prezesowie oddziałów, jako delegaci z urzędu — odbędzie się 5-go i następnych dni lutego b. r. we Lwowie. Program tegoż zgromadzenia jest następujący:

A. Sprawy do decyzyi delegatów należące: 1) Sprawozdanie z czynności komitetu za r. 1891; 2) Sprawozdanie z czynności oddziałów za r. 1891; 3) Sprawozdanie komisyi rachunkowej: a) co do zamknięcia rachunków za r. 1891, b) co do budżetu na rok 1892; 4) Wybór uzupełniający z turnusu czterech członków komitetu na lat cztery — w miejsce pp. Władysława Czajkowskiego, Seweryna Hennla, Włodzimierza Gniewosza i Leoncyusza Wybranowskiego; 5) Wybór komisyi rachunkowej na rok przyszły.

B. Sprawy do decyzyi ogółu członków należące: 1) Wnioski komitetu, dotyczące podniesienia chowu bydła rogatego w kraju; 2) Wnioski komitetu, dotyczące podniesienia chowu trzody chlewnej w kraju; 3) Sprawozdanie komitetu, dotyczące uchwał ankiety, odbytej w celu podniesienia chowu koni roboczych; 4) Sprawa traktatów handlowych; 5) Wnioski oddziałów: a) wniosek oddziału sanockiego, dotyczący sposobu prowadzenia obrad ogólnych rad Towarzystwa gospodarskiego, b) wniosek oddziału podolskiego o stosunku Towarzystwa Kółek rolniczych do Towarzystwa gosp., c) wniosek oddziału podolskiego, dotyczący zmiany § 52 ustawy polowej, d) wniosek oddziału podolskiego w sprawie założenia obór zarodowych bydła krajowego na Podolu.

Przemysł krajowy. Korespondencya lwowska, zamieszczona onegdaj w piśmie naszem, przedstawia dokładnie stan obecny przemysłu tkackiego w Krośnie. Zaznaczyła też ona, iż nad rozwojem tego przemysłu pracuje gorliwie liczne grono światłych obywateli, a o dobro powszechne dbałego obywatelstwa tamtejszego. Przy tej jednak sposobności godzi się przypomnieć, iż pierwszą myśl rozszerzenia przemysłu tkackiego przez wyzyskanie fabrycznej blicharni i apretowni płócien, podjął śp. Marszałek Zyblikiewicz łącznie z posłem Augustem Goraskim. Lecz za życia Zyblikiewicza starania te [illegible], zdawało się nawet, że przedsięwzięcie jest po za nami. Dopiero p. Goraski niezmordowaną pracą kilkuletnią, mozolnem wyszukaniem właściwych ludzi, oraz zebraniem funduszów potrzebnych zdołał dojść do celu. [illegible] przyjął odpowiedzialność, podjął się kierownictwa i złączył grupę osób pracujące. Jedni dali gwarancyę, jakiej wymagał Wydział krajowy dla funduszu krajowego; inni obmyślili stosunki handlowe i dziś śmiało można powiedzieć, że wytrwałym i sumiennym zabiegom p. Augusta Goraskiego zawdzięcza kraj blicharnię i apretownię w Krośnie, a stanie może jeszcze za lat kilka przędzalnia.

Stan spraw serwitutowych. Od początku ustanowienia władz serwitutowych po koniec grudnia 1891 r. zgłoszono 30.566 używalności, podlegających postępowaniu według ces. patentu z dnia 5go lipca 1853 r. Z pomiędzy tych używalności zgłoszono 17 w II półroczu 1891.

Z całej liczby zgłoszonych używalności załatwiono po koniec miesiąca grudnia 1891 roku 30.539, z których jednak pewna ilość [illegible] jużto z powodu wniesionych rekursów, jużto z powodu nieoddanych ekwiwalentów, lub niezłożenia kapitałów wykupna, 54, tak, że liczba zgłoszonych już załatwionych używalności wynosi 30.485.

Z końcem miesiąca grudnia 1891 r. pozostało do załatwienia 27 używalności, z których 11 nie było jeszcze wcale przedmiotem dochodzenia, zaś 16 zostało już w toku. W ciągu ostatniego półrocza załatwiono ostatecznie 23 używalności, a to w drodze ugody na korzyść uprawnionych 12 spraw, w drodze orzeczenia na korzyść stron uprawnionych 2 sprawy, zaś w 9 wypadkach odsądzono występujących z uroszczeniami do przyznania.

Ze względu na rodzaj używalności załatwiono w ubiegłym półroczu ostatecznie spraw: 4 o pobór drzewa opałowego, 1 o pobór drzewa sprzętowego, 5 o prawo paszy, wreszcie 13 o inne służebności.

Jako wynagrodzenie za zniesione służebności przyznano uprawnionym po koniec grudnia 1891: a) w pieniądzach 1,211,047 złr. $9^1/_4$ c.; b) w gruntach 277,752 morgów 1,283¼ kwadr. sążni. Ekwiwalenta gruntowe obejmują 162,007 morgów 478½ kwadr. sążni łąk i 115,745 morgów 805 kwadr. sążni pastwisk, ról i łąk.

Sprawy dotychczas niezałatwione przypadają na pojedyncze powiaty w następującym stosunku: 7 spraw zalega w powiecie gorlickim, 5 w powiecie brzeżańskim, 3 w powiecie ropczyckim, po dwie w powiatach: brzozowskim, cieszanowskim i kołomyjskim, wreszcie po jednej w powiatach: jasielskim, nowosądeckim, przemyskim, tarnowskim, turczańskim i wielickim. W innych powiatach niema żadnej niezałatwionej sprawy serwitutowej.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 23 stycznia. Z Warszawy donoszą do *Polit. Corresp.*: Ścisłe wykonywanie istniejących przepisów co do wyłącznego używania języka rosyjskiego w sprawach urzędowych, zwłaszcza przy rozprawach sądowych, daje powód do wielkich niewłaściwości, szczególnie w tych guberniach, w których świadkowie ze stanu włościańskiego, nieznający zupełnie języka rosyjskiego, powoływani bywają do składania przysięgi. Ponieważ już oddawna spostrzeżono zatrważający przyrost fałszywych przysiąg, składanych przez świadków, władających tylko językiem polskim, albo niemieckim, przeto zaczęto ostatniemi czasy do rozpraw sądowych wzywać interwencyi duchownych katolickich i protestanckich. Na razie jednak na podstawie tych faktów nie można jeszcze liczyć na zreformowanie istniejących przepisów w drodze ustawodawczej.

Wiedeń 23 stycznia. Do *Polit. Corresp.* donoszą z Petersburga, że niebawem przedłożony zostanie Radzie państwa projekt do ustawy, mocą której posady kierowników przedsiębiorstw górniczych nadawane być mogą tylko poddanym rosyjskim. Zarządzenie takie wypadłoby w pierwszej linii na niekorzyść wielu obywateli austryackich i niemieckich, którzy takie posady zajmują w guberniach Królestwa Polskiego.

Ostatnie sprawozdanie prokuratora synodu, Pobiedonoscewa, podnosi ze szczególnym naciskiem działalność propagandy na rzecz prawosławia w prowincyach nadbałtyckich. Sprawozdanie to oblicza, że 220.000 protestantów przeszło na prawosławie.

Berlin 23 stycznia. Powtórną zaczepkę narodowo-liberalnego Sattlera na politykę rządu względem Polaków, odparł w sejmie pruskim energicznie minister oświecenia, którego poparli: wolnomyślny Rickert i wolno-konserwatysta Zedlitz. Przebieg dyskusyi uważają za wielką porażkę stronnictwa narodowo-liberalnego.

Londyn 23 stycznia. W ciele dyplomatycznem Anglii nastąpiły jeszcze zmiany, mianowicie Sir J. E. Monson, teraźniejszy poseł przy dworze greckim przeniesiony został do Bukaresztu na miejsce Sir H. Drummonda-Wolffa, zamianowanego ambasadorem w Madrycie. W Atenach obejmie urząd posła Egerton, dotąd pierwszy sekretarz ambasady angielskiej w Paryżu. Przypuszczają, że przeniesienie Monsona spowodowane zostało przez znane zajście, wywołane tem, że poseł angielski w swych raportach urzędowych podnosił zarzuty przeciw deputowanym greckim i przeciw greckiemu sądownictwu. Zajście to, jak wiadomo, zakończyło się przeproszeniem listownem, wystosowanem przez p. Monsona do greckiego ministra spraw zagranicznych.

Ateny 23 stycznia. W ostatnich dniach zwrócił pewien oficer rosyjski księciu Jerzemu z polecenia cara Aleksandra laskę, którą miał książę w ręku, gdy ratował carewicza przed znanym zamachem w Tokio. Laska została pokrytą złotem. Prócz monogramu cara i korony widnieje na niej napis: Księciu Jerzemu za waleczność.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 stycznia. Posiedzenie austro-węgierskich i serbskich delegatów do rokowań nad traktatem handlowym, które się miało odbyć wczoraj, odwołane zostało przez serbskich delegatów. Posiedzenie odbędzie się dzisiaj. Mówią, że delegaci serbscy przedłożą kontr-propozycyę.

Berlin 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył Caprivi, że różnica pomiędzy obecną ustawą o szkolnictwie ludowem a projektem dawniejszym nie jest tak głęboka, jak się wydaje. Modyfikacya dotychczasowej praktyki była wskazana, ażeby katolików o ile możności zadowolnić. Szkoła potrzebuje religii. Rząd opiera się zawsze na większości, która z natury rzeczy nie może być zawsze ta sama. Stronnictwa ekonomiczne zmieniają się tak prędko, że nie można ich przytem uwzględniać.

Minister oświaty oświadczył, że porozumiewał się z członkami wszystkich stronnictw, z wyjątkiem centrum. Wschodnim prowincyom trzeba pozwolić na rozwój poczucia samoistności, a wówczas zniknie widmo niebezpieczeństwa Polski. — Ustawa szkolna liczy się ze wszystkiemi stronnictwami.

Berlin 23 stycznia. Charlottenburska policya kryminalna odkryła warsztaty fałszerzy monet, w których fabrykowano jednomarkowe i dwumarkowe sztuki.

Paryż 23 stycznia. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie w sprawie dopuszczenia dowozu owiec z Niemiec i Austro-Węgier w niektórych punktach granicy francuskiej. Transporty winny jednak być zaopatrzone w legalizowane urzędownie świadectwa weterynarskie.

Londyn 23go stycznia. Według urzędowych doniesień, Morier, ponieważ stan jego zdrowia poprawił się, pozostanie na stanowisku ambasadora w Petersburgu. Lord Vivian zamianowany ambasadorem w Rzymie.

Bruksela 23 stycznia. Od dzisiejszego rana stoi pałac księcia d'Arenberg w płomieniach. Pałac mieści w sobie sławny zbiór obrazów i nader cennych przedmiotów sztuki.

Bruksela 23 stycznia. Pożar w pałacu ks. d' Arenberg powstał w sypialni ks. Croy. Książę, księżna i dzieci zdołali zaledwie uratować życie. Pożar zniszczył pałac i zawarte w nim zbiory sztuki. Trzej strażacy odnieśli ciężkie rany.

Rzym 23 stycznia. Papież wstał z łóżka, przyjmował kilku kardynałów i wysłuchał zwykłych sprawozdań. Dzienniki katolickie ogłaszają komunikat, według którego, wskutek lekkiego przeziębienia, polecono Papieżowi szanować się; stan zdrowia Papieża jednak jest zadowalniający.

Rzym 23 stycznia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie kardynałów. W sferach watykańskich zapewniają, że zgromadzenie to należało do rzędu takich, jakie się zwykle odbywają, gdy chodzi o załatwienie nadzwyczajnych spraw kościelnych.

Również zapewniają w tych sferach, że Papież, jak zwykle, udzielać będzie publicznych posłuchań.

Rzym 23 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby Nicotera oświadczył na interpelacyę deputowanego Camporeale, że wiadomości o stanie zdrowia Papieża brzmią od kilku dni niepomyślnie; na razie jednak niema niebezpieczeństwa. Doniesienia zatem włoskich i zagranicznych dzienników są nieprawdziwe.

Rudini, odpowiadając na interpelacyę dep. Diligenti, oświadczył, że rząd włoski nie chce wojny taryfowej i będzie strzegł ekonomicznych interesów kraju. Po zawarciu traktatu włosko-szwajcarskiego rząd uczyni odpowiednie wnioski. Minister wcale niema politycznej, ani ekomicznej niechęci przeciwko Francyi, musi jednak wytrwać na stanowisku, strzegąc godności kraju.

Rzym 23 stycznia. O godzinie 11 minut 25 w nocy dało się uczuć trzęsienie ziemi, które jednak żadnych szkód nie wyrządziło. Trzęsienie trwało kilka minut.

Rzym 23 stycznia. Centralne biuro meteorologiczne donosi, że w nocy o godz. 11 minut 24 dało się uczuć silne trzęsienie ziemi w kierunku z północy na południe. Trzęsienie ziemi trwało siedm sekund i wzbudziło ogromny przestrach wśród ludności. Wiele murów popękało, a wszystkie budynki chwiały się.

Belgrad 23 stycznia. Półurzędowo zaprzeczają wiadomości, jakoby król, rejencya i rząd przy sposobności nowego roku (st. st.) wystosowali gratulacyjne depesze do Zofii.

Ateny 23 stycznia. Komisya, wyznaczona dla postawienia Trikupisa w stan oskarżenia, rozwiązała się, ponieważ podczas feryj izbowych upłynął termin wyznaczony, a komisya nie ukończyła swojego sprawozdania.

Waszyngton 23 stycznia. Stwierdza się wiadomość, że rząd zamierza zorganizować międzynarodowy kongres celem obrad nad kwestyą srebra.

Od Administracyi „Czasu."

Na odnowienie katedry na Wawelu nadesłała Helena Żurowska 5 złr.

Dla głodnych dzieci nadesłała Helena Żurowska 5 złr.

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: *Bitwy i potyczki, stoczone przez wojsko polskie w r. 1831*, str. 418 z mapą, Poznań, 1887, cena zniżona 1 złr. 70 ct.; *Podręcznik prawniczy*, książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów itp., przez Dra A. Cinciałę, z przesyłką 2 złr. 70 ct.; *Warszawa r. 1861*, 7 heliograwurowych obrazów Artura Grottgera, 6 złr. 25 cent; *Lituanię Grottgera*, 6 fototypij, 2 złr. 25 centów; *Wojna-Padół łez*, 11 obrazów heliograwurowanych, z przesyłką 4·30 złr.; *Dzieła Wincentego Pola*, 10 tomów w komplecie na ładnym papierze z portretem autora, z przesyłką 15·80 złr.; *Nauka obyczajowa dla ludu*, X. Grzegorza Piramowicza, cena 20 ct.; Surzyński: *Harfiarz*, zbiór pieśni patryotycznych i narodowych na 4 głosy męskie, zamiast 2 złr., tylko 1 złr. 50 ct.; *Młodość Mickiewicza*, skreślił Dr Teofil Ziemba, z przesyłką 55 centów; Tegoż autora: *Herman i Dorota*, przekład rymowany, 55 ct.; *Estetyka poezyi*, 85 cent.; *Pozytywizm i jego wyznawcy w dzisiejszej Francyi*, 85 ct.; *Psychologia*, 1 złr. 5 ct.; *Filozof Dobroczynny*, 1 złr. 5 ct.; *Piotr Ronsard*, 1 złr. 5 ct.

Nadesłane.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Stara, niedołężna i prawie już ociemniała sierota po oficerze wojsk polskich z 1831 roku, znajdująca się w bardzo krytycznem położeniu i potrzebie, a mająca tylko również ubogą rodzinę, błaga miłosierne serca o litościwą pomoc, za którą przed Panem Bogiem wdzięczną będzie. Administracya *Czasu* przyjmuje łaskawe ofiary. (226 2-)

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-ej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10-tej do 6-tej. Wstęp 20 ct. od osoby, w niedziele od 10-tej do 2-giej bezpłatny.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 23 stycznia. 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier opod.	94 40	Anglobanki	160 60
" srebrna	94 05	Uniony	233 25
" 4% złota	111 25	Bankvereiny	111 —
" 5% pap. nieop.	103 10	Akcye Länderbank.	209 40
Akcye Ban. Aus.-W.	1056	" kol. Kar. Lud.	210 75
" kredytowe	301 25	" " lwowsko-czerniow.	247 —
Londyn	118 10		
Napoleony	9 38½	" " połudn.	93 75
Dukaty	5 58½	Elbethale	232 75
Marki	57 95	Nordbahny	2877
5% Renta węg. pap.	102 80	Staatsbahny	291 87
4% " " złota	108 —	Alpiny	63 60
Losy prem. węg.	139 50	Akcye tytoniowe	164 25
Losy tureckie	34 90	Ruble	115 50

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23 stycznia.

Banknoty austr.	172 50	4% Listy likw. pol.	60 10
Krótki Wiedeń	172 30	Akc. kol. Kar. Lud.	90 90
Banknoty ros.	199 25	" austr. kred.	169 —
5% Listy zast. pols.	— —	Ultimo Ruble	199 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	114 50	116 50
Marki niemieckie	57 70	58 20
20-to frankówka ważna	9 30	9 40
Rubel srebrny obrączkowy	1 35	1 45
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	94 —	95 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	93 —	94 —
6% galicyjska pożyczka krajowa	103 —	105 —
4½% " "	97 40	98 —
5% oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 60	101 30
4% listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	96 50	98 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 20	99 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 50	97 50
4% " " " " 41 let.	94 70	95 70
4% " " " " 56 let.	94 50	95 30
4½% " " " "	99 20	100 —
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	107 50	108 20
5% " " " niepr.	100 30	101 —
4½% " " "	98 20	99 —
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let	99 —	100 —

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	59 —	62 —
5% Listy dłużne Zakładu kred. włośc. we Lwowie *w likwid.*	53 —	55 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. Król. Polsk. z r. 1869 Lit. A. za 100 rubli im. wart. oprócz kuponu bież. w rubl. i kop.	99 50	100 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	209 —	211 —
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	240 —	244 —
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	315 —	320 —
Banku gal. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 —	23 —
" Stanisławowa	27 —	29 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 50	17 50
" węgier. "	10 50	11 50
" włosk. "	12 —	13 —
Bazylika Buda-Peszt.	6 30	7 —
Wiedeń 22 stycznia. ***Obligi długu państwa.***		
4 2/10% Renta papierowa	94 40	94 60
4 2/10% " srebrna	93 90	94 10

	płacą	żądają
4% Renta złota	111 10	111 30
5% " papier. nieopodatkow.	103 15	103 35
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	137 50	— —
4% " " 1860 " 500 złr.	141 25	141 75
4% " " 1860 " 100 "	149 —	149 50
" " 1864 " 100 "	181 50	182 25
5% Renta węg. papierowa	102 60	102 80
4% " " złota	107 90	108 10
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	114 50	115 50
Obligacye galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	104 30	104 70
4½% Galic. poż. kraj. z r. 1883	— —	— —
4½% " " " z r. 1884	— —	— —
4% gal. Obligacye propinacyjne	93 20	93 70
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	161 75	162 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	300 —	300 75
Credit-Bank węgierski . 200 "	338 —	339 —
Oesterr. Länderbank . 200 "	208 50	209 —
Austr.-węg. Bank . 600 "	1058	1060
Unionbank . 200 "	233 50	234 50
Verkehrsbank ogólny . 140 "	159 —	160 —
Wiedeński Bankverein . 100 "	111 40	112 20
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr.	202 —	203 50
Ferdynanda Północ. . 1050	2895	2905

	płacą	żądają
Gal. Karola Ludwika . 210 złr.	210 75	211 25
Koszycko-Oderberg . 200 "	178 50	179 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 "	246 25	247 25
Siedmiogrodzkie I. . 200 "	201 75	202 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 "	292 25	293 —
Südbahn (Lombardy) . 200 "	93 75	94 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 "	200 75	201 —
" Nord-Ost. . 200 "	198 —	198 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	115 75	116 75
4½% " " papier. 50 l.	100 35	101 35
3% " " Prem.	109 50	110 —
6% Zakł. kred. w Krak. 36 letn.	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	— —	98 —
5% " " " "	— —	— —
4% " " " " 56-letn.	94 75	95 25
4% " " " " 41 "	95 25	95 75
4½% " " " " 52 "	99 50	100 —
4½% Gal. Banku kraj. 51½ "	98 50	99 —
5% " " hipot. prem.	107 50	108 —
5% " " " 40-letn.	100 60	101 10
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	101 50	102 50
4% " "	99 70	100 20
4% Węg. Banku hipot. prem.	116 50	117 —
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	100 25	101 25
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 60	100 —
" " Jarosław 300 " "	94 50	95 —
Koszyc.-Oderb. 1889 200 złr. 5%	94 50	95 —

	płacą	żądają
Lwow.-Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 50	84 10
" nieopod. " " "	91 25	92 25
Siedmiogrodz. I. 200 " 5%	— —	— —
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	194 50	— —
Südbahn (Lombardy) 500 " "	145 50	146 50
" złot. 200 złr. 5%	119 50	— —
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	102 —	102 50
" " II. Em. 200 " "	101 50	102 50
" Nordost. . 300 " "	101 50	102 50
" " złotem 200 " "	119 75	— —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	122 50	123 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	151 —	151 50
" Węgierskie . " 100	139 50	140 —
" Tureckie . . fr. 400	34 50	35 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	6 70	7 20
Kredytowe . " 100	183 50	184 50
Insbruku . " 20	23 —	24 —
Krakowskie . " 20	21 50	22 —
Ofner (miasta Budy) . " 40	57 25	58 —
Czerw. Krzyż austryack. " 10	16 85	17 15
" " węgierskie " 5	11 —	11 40
Rudolfa . " 10	20 50	21 50
Salzburskie . " 20	— —	26 50
St. Genois . " 42	64 25	65 25
Stanisławowskie . " 20	29 50	30 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 59	5 61
20-frankówki	9 39	9 40

	płacą	żądają
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 78	11 83
Marki niemieckie za 100 marek	57 97	58 05
Rubel papierowy za 100 rubli	115 —	115 50
Lwów 22 stycznia.		
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	317 —	322 —
5% Listy Banku hipot. niepr.	100 35	101 05
5% " " " prem.	107 50	108 20
4½% " " "	98 30	99 —
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 50	99 20
4% Listy zast. Tow. kred. ziems.	96 70	97 40
4% " " " 41-letn.	95 10	95 80
4% " " " 52-letn.	99 40	100 10
4% " " " 56-letn.	94 70	95 40
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 20	104 90
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	101 —	101 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	97 50	98 20
Warszawa 22 stycznia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne ser. I	— —	101 25
" " " V	100 50	100 75
4% " likwidacyjne	— —	97 90
5% " warszawskie ser. I	— —	102 —
" " " III	100 50	101 90
" " " IV	100 —	100 25

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussnera.**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać po niemiecku w 3-ch miesiącach, po angielsku w 24-ch **lekcyach.** Cena Metody Niemieckiej kurs niższy 2 złr 80 ct., kurs wyższy 2 złr 10 ct. Komplet (kurs niższy i wyższy razem) 2 złr. 60 ct. Metoda angielska z wymową 90 ct. **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki** z wymową z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 47, 28 i 14 ct. **Najnowszy elementarz polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem **140 figur**, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi oprawny po 35 28, broszurowany 20, 11 i 7 ct. Powieść **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Gemz** 14 ct. **Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.** (173-5-12)

Zu beziehen durch jede Buchhandlung ist die preisgekrönte in 20 Auflage erschienene Schrift des Med-Rath Dr. Müller über das

gestörte Nerven- und Sexual-System.

Freie Zusendung unter Couvert für 60 Kr. in Briefmarken. (1756 52-52)
Eduard Bendt, Braunschweig.

Die Modenwelt.

Illustrirte Zeitung für Toilette und Handarbeiten.

Jährlich 24 Nummern mit 250 Schnittmustern. — Preis vierteljährlich Mk. 1.25 = 75 Kr.

Enthält jährlich über 2000 Abbildungen von **Toilette, — Wäsche, — Handarbeiten,** 14 Beilagen mit 250 Schnittmustern und 250 Vorzeichnungen. Zu beziehen durch alle Buchhandlungen u. Postanstalten (Ztgs.-Katalog Nr. 3845). Probenummern gratis u. franco bei der Expedition **Berlin** W, 35. — **Wien** I, Operngasse 3.
(190-10 20)

Nauczycielka Francuzka

z dobrą muzyką, **nauczycielka Niemka** z Hernals z muzyką i francuskim językiem, poszukują umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek** w Krakowie przy ul. Franciszkańskiej pod l. 1. (303 2-2)

Zakład ogrodniczy
Karola Freege

założony w roku 1860,

poleca Szan. Publiczności najpiękniejsze wyroby: wieńców, bukietów, koszyków, wachlarzy, garniturów ślubnych i balowych, według najnowszych modeli paryskich i wiedeńskich.

Podejmuje się dekoracyi salonów roślinami, jakoteż ubierania stołów na uczty świeżemi kwiatami.

Wielki wybór roślin w pięknych i bujnych okazach, które na wystawach: wiedeńskich, lwowskiej i krakowskich odznaczone zostały licznemi nagrodami, sprzedawać mogę po cenach znacznie niższych, aniżeli inne zakłady, gdyż takowe są mojej własnej produkcyi, a nie importowane z Prus. (218 2 7)

Wysyłki na prowincyę uskuteczniam punktualnie, bardzo starannie opakowane.

Polecam się więc nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.

K. Freege.

Adres depesz: **Freege — Kraków.**

Loofah opaski do wąsów

c. k. wył. uprz.

D. R. P. a.

znakomite z powodu przepuszczalnej materyi, stosownego kroju, praktycznego zamknięcia, szczególniej przez to, że uszy zostają całkiem wolne, dlatego niema żadnych prąg w twarzy i utrudnienia w noszeniu. **Skutek poręczony.**

2 sztuki — najmniejsza przesyłka — 1 złr. 20 ct. opłatnie za gotówkę lub zaliczką. — Odsprzedający poszukiwani. (118-4-13)

M. POLLAK w Wiedniu, VII., Döblergasse Nr. 4.

Wyciąg olejku do uszów

c. k. sekundaryusza **Dr. Schipka** uznany zastał przez wielu lekarskich znakomitości krajowych i zagranicznych, dla swej siły leczniczej leczy wszelką **głuchotę** (nie z urodzenia) **szum w uszach**, strzykanie i t. d. usuwa zupełnie. Na ważne można po 1 złr. 50 ct. w składach: **w Krakowie** w aptekach pp.: **Dra Karola Mikolascha** wdowy, **Zygmunta Ruckera spadkobierców we Lwowie; Willibalda Bełdowicza w Czerniowcach; Stanisława Pawłowskiego w Tarnowie; Romana Jakubowskiego w Nowym Sączu; Adolfa Bella w Stanisławowie; Leona Gärtnera, Wojciecha Komorowskiego w Stryju; Karola Marscha w Samborze; Adama Krzyżanowskiego w Drohobyczu; Edwarda Kahanego w Tarnopolu;** Główny skład: **Plebana** Stefansplatz 8, **Twerdy** Mariahilfer strasse 49 **w Wiedniu.** Prosimy wyraźnie żądać przy kupnie: „K. K. Secundär-Arzt Dr. Schipek, Wien." Za poprzednim nadesłaniem 1 złr. **70 ct. opłatna** przesyłka do całej Austryi-Węgier. (181-13-24)

M. BEYER i SPÓŁKA

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych,
Skład fabrycz. towarów płóciennych

w Krakowie, Sukiennice 12, 13, 14,
naprzeciw kościoła Najświętszej Panny Maryi,
otrzymali ***na sezon jesienny i zimowy***
WIELKI WYBÓR
staników damskich, sukienek i ubrań trykotowych dla dzieci
w każdej wielkości.

Bielizna męska, damska i dziecinna

W RÓŻNYCH GATUNKACH i WIELKOŚCIACH,
całe wyprawy dla młodzieży szkolnej
są gotowe na składzie po najniższej cenie.
Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stołowa biała i kolorowa.

GŁÓWNY SKŁAD
oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męskich, pończoch damskich i dziecinnych.

Bielizna płócienna i trykotowa W. X. Seb. Kneippa.

Wielki wybór parasoli jedwabnych, wełnianych i bawełnianych. (170-34-)

Przed naśladownictwem ochroniona próbką i marką.

SÓL ŻOŁĄDKOWA

Juliusza Schaumanna,
aptekarza okręgowego w Stockerau,
Od wielu lat uznany dyetetyczny środek dla podniecenia trawienia.
Usuwa natychmiast zbytni **kwas żołądka. — Niezrównany dla regulowania i zachowania dobrego trawienia.**
Do nabycia we wszystkich aptekach w Krakowie.
Cena 1 pudełka 75 cnt. (2735-4-10)
Rozsyłka pocztą najmniej 2 pudełek za zaliczką.
Główny skład: Landschaftliche Apotheke **Julius Schaumann** in Stockerau.

Ocele H na kopyta (patent Neuss)

jedynie praktyczne na gładkie drogi.
Zawsze ostre!! Złe stąpnięcie niemożebne!!
Cenniki z mnóstwem świadectw darmo i opłatnie. — Posiadacze patentu i jedyni fabrykanci. (169 17-22)
Leonhard & Co., Berlin NW, 3 Schiffbauerdamm 3.

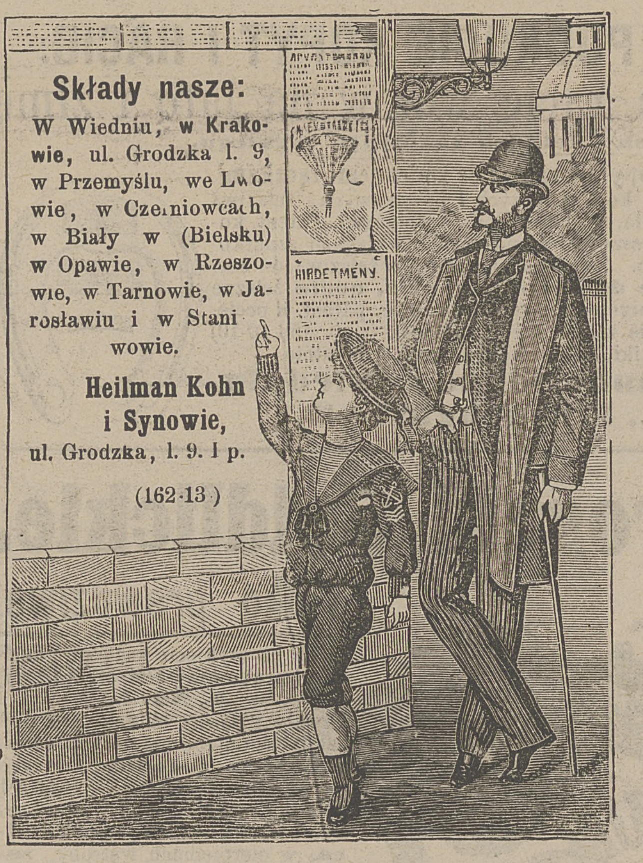

DONIESIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy Szan. Publiczność, iż nasza filia wiedeńska Heilmana Kohna i Synowie, I. piętro, bogato zaopatrzoną została w wielki wybór gotowych **ubrań męskich i dziecinnych** na sezon zimowy, wykonanych w najnowszym fasonie po zdumiewająco niskich cenach. Aby uniknąć pomyłki, uprasza się Szan. Publiczność dokładnie uważać na **Nr. domu, gdzie nasz magazyn się znajduje.**

Heilman Kohn i Synowie w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro.

Syrup wapienno-żelazisty

Z PODFOSFORANU WAPNA
wyrabiany przez
aptekarza Juliusza Herbabnego w Wiedniu.

Ten od 21 lat zawsze z dobrym skutkiem zastosowany, przez wielu lekarzy jaknajlepiej zaopiniowany i polecany **syrup piersiowy** działa **rozwalniająco na śluz, uśmierzająco na kaszel, zmniejszająco na poty,** tudzież **podnieca apetyt, pomaga trawieniu i odżywieniu, wzmacnia** ciało i podnosi **siły.** Żelazo zawarte w tym syropie w łatwo wcielającym kształcie jest bardzo pożyteczne dla **tworzenia krwi,** a z powodu swej zawartości rozpuszczalnych **soli fosforyczno-wapiennych** u **słabowitych dzieci** dla **tworzenia kości.** (55-8-20)

Cena 1 flaszki złr. 1·25, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.
(Połówek niema).

Ostrzeżenie! Ostrzegamy przed często pod taką samą lub podobną nazwą znachodzącemi się naśladowaniami naszego 20 lat istniejącego **syropu wapienno-żelazistego,** gdyż tylko ten jedynie jest oryginalnym wyrobem, który przez licznych lekarzy dokładnie zbadanym został, tudzież jest polecanym i zapisywanym. Prosimy więc żądać zawsze wyraźnie **„Herbabnego syropu wapienno-żelazistego"** tudzież uważać na to, ażeby pobocznie wydrukowany urzędownie protokółowany znak ochronny znajdował się na każdej flaszce. Ani tańszą ceną, ani żadnym innym pretekstem nie trzeba się dać zwabić do zakupna **naśladowań!**

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi:
W Wiedniu, apteka „zur Barmherzigkeit"
Jul. Herbabnego, Neubau, Kaiserstrasse 73 i 75.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt., W. Redyk apt., K. Wieszniewski apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebr. Orłem", P. Mikolasz apt., J. Wiewiórski apt. i H. Blumenfeld aptek., A. Sklepiński, J. Beiser, C. Krzyżanowski; w BIAŁY J. Kolassa, A. Fuchs i R. Keler; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH A. Durst apt.; w CZERNIOWCACH J. Mahl aptek., Dr. J. Barber, W. v. Alth; w DORNA WATRA F. Fritsch; w DROHOBYCZU J. Aichmüller; w GURAHUMORA E. Botezat; w HORODENCE M. Axentowicz; w JAROSŁAWIU J. Rohm L. Grzymała, Wisłocki; w JAŚLE R. Palch; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz, E. Stenzel, K. Br. Witosławski; w KOPYCZYŃCACH M. Reder; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w NIŻANKOWICACH W. Włodzimirski; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w PRZEMYŚLU A. Mańkowski, J. Lepiankiewicz; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski; w RADOWCACH p. Rossigno, A. Decani; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SANOKU Giela; w SAMBORZE J. Aleksiewicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE D. Bottuszan, J. Schmid; w STANISŁAWOWIE A. Beil, J. Macura, A. Strzemecki; w STOROŻYŃCU H. Füllenbaum; w STRYJU L. Gärtner; w TARNOPOLU H. Kahane, M. Krzyżanowski, L. Fleischmann; w TARNOWIE St. Pawłowski; w WILAMOWICACH F. Schneider; w WINNIKACH K. Baumann; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻOŁKWI A. Dadlec, apt.

a) Z dniem 1. pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które składowi memu dostarczają, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. — b) Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. c) Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym miejscem; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. d) Za najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu ... 20-letnią. e) Każde narzędzie u mnie (albo w moim składzie ... fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałem i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. f) Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. g) Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. h) W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

(2764 7-)

Nowo założony handel
ALEKSANDRA MERCA

w Krakowie, ul. Szewska L. 8,
poleca:

Towary kolonialne,
Herbaty chińskie i rosyjskie,
Świece stołowe i kościelne,
Delikatesy z mięsa i ryb,
Biszkopty angielskie i łakocie,
Likiery, wódki i krajowe i zagraniczne,
Koniak francuski,
Wina węgierskie i austryackie,
Wina zagraniczne,
Wędliny westfalskie i krajowe. (219-3-4)

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego.

Wzorowo prowadzona kuchnia. — Obok handlu gust. urządz. pokoje do śniadań i kolacyj.

Deutscher Unterricht:

Nachhilfe für Schülerinnen und Schüler, Weiterbildung Erwachsener, Vorbereitung für deutsche höhere Lehranstalten; Durchsicht druckfähiger Arbeiten. (255-2 4)
B. Michael, ul. Kopernika 4.

WSZECH NAUK LEKARSKICH
Dr. EDMUND PUCHACKI

ordynuje jak dawniej od godz. 2—4 po południu **przy ul. Sławkowskiej Nr. 23, II piętro.** — Dla ubogich chorych od g. 8—9 rano bezpłatnie. (2726 10-24)

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

Słynne płótna krajowe korczyńskie

pół bielone, bez apretury, sztuka 35 metrów od 11 złr. do 24 złr.; a bielone, apretowane, webowe, sztuka 35 metrów od 16 złr. do 55 złr.;

bieliznę stołową, chusteczki webowe i batystowe lniane cienkie

tuzin od 2 do 12 złr. — poleca:

PIERWSZA KRAJOWA FABRYKA TKACKA
Stowarzysz. zarejestr. z ogran. poręką.
Uprasza więc o łaskawe względy. *Dyrekcya.*

GŁÓWNY SKŁAD: (151 3)
KRAKÓW, ul. Sławkowska 1, dom Arcybr. Mił. i B. P.
LWÓW, ulica Akademicka Nr. 2. — TARNOPOL, ulica Gimnazyalna Nr. 30.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 październ. 1891, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·00 rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa
5·14 „ „ „ z Podgórza-Bonarki
2·05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] — do Oświęcima, do Wiednia,
2·27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2·46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki

9·00 rano pociąg osobowy z Krakowa [kolej Północna]
9·19 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa — do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Stryja, Orłowa, Chyrowa, Stryja.
9·40 „ „ „ z Podgórza-Bonarki

3·59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4·44 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa — do Żywca, do Mszany dolnej.
4·56 „ „ „ z Podgórza-Bonarki

6·55 wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Północna]
7·16 „ „ „ z Podgórza-Płaszowa — do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.
7·37 „ „ „ z Podgórza-Bonarki

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·26 rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
5·41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
6·02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6·14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]

9·06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki — z Żywca, z Mszany dolnej.
9·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa

10·02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10·18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa — z Wiednia, z Oświęcima.
10·37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
10·58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]

3·38 po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki — z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, N. Sącza.
3·53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4·12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]

8·12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki — z Oświęcima.
8·28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9·20 „ „ pospieszny do Krakowa [kolej Karola Lud.]

Odjazd z Tarnowa:

4·30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9·41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1·27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10·56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11·59 w nocy pociąg mięszany z Orłowa, Chyrowa, Stryja.

Rozkład jazdy w całości wywieszony po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austryackich kolei państwowych i u konduktorów. [2511-56]

Złota Księga Szlachty Polskiej.

Rocznik XIV-ty
wyszedł z druku i został rozesłany abonentom.
Otwiera się przedpłatę na **rocznik XV.** Cena pojedynczego egzem. l. 10 m. (6 rubli, 6 złr.) Uprasza się o jak najwcześniejsze zgłoszenia się rodzin, pragnących być pomieszczonemi w XVtym roczniku. (2759-7-10)

Bliższych szczegółów udziela i wyłącznie przyjmuje przedpłatę **Teodor Żychliński,** senior.
Poznań, św. Marcin 21, I.

Lekcyj hiszpańskiego języka

udziela po przystępnej cenie **K. Jelski** przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, I. piętro. Dla pp. akademików taniej. (259 3-10)

Sklep przy ulicy Długiej pod Nr. 10 na Kleparzu w Krakowie zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. (270 2 3)

Poszukuje się od 1 lutego **zdolnego korepetytora** do przygotowania do egzaminu ucznia IV klasy realnej. Wynagrodzenie miesięczne 15 złr. i wszelkie wygody. Zgłoszenia pod adresem: **Zarząd dóbr Jurków, p. Czchów.** (262-3 3)

SKLEP

obszerny, z oknem wystawowem, jest od **1 kwietnia** do wynajęcia, w kamienicy **Nr. 15** przy ulicy **Szewskiej.** (2836-4 4)

JAN Sas ZUBRZYCKI,

autoryzowany i zaprzysiężony architekt cywilny, — otworzył biuro architektoniczne w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod L. 17. (29 6-)

KURS PRYWATNY
dla aspirantów na jednoroczn. ochotników.

Prywatnego przygotowania do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) udziela kilku nauczycieli szkół średnich w języku polskim lub niemieckim, w zakresie wyznaczonym przepisami o poszczególnych przedmiotach. Czas trwania nauki zależy od stopnia wiedzy i zdolności ucznia, przytem może być rozmaitym stosownie do umowy. Zgłoszenia przyjmuje profesor c. k. szkoły realnej wyższej w Krakowie, *K. Kunz,* ul. Krowoderska L. 47. (260 2-3)

Włodzimierz C. Angelus

(dawniej: F. BRUNO HAHN)
w Krakowie, ul. Grodzka l. 2,
poleca:
Nowe, patentowane. bardzo trwałe listwy do sukien damskich, podszewki, organtynę, muszlin i guziki;
RĘKAWICZKI NICIANE I JEDWABNE;
Parasole, parasolki, kreski i woaletki;
Jedwabie kordonkowe do wyszywania sukien; (186 41-)

Przytulisko dla sług

w Wiedniu, VI., Mittelgasse 24.
Przytułek i utrzymanie za 40 ct. dziennie. Sposobność do codziennego zarobku 25 ct. Bezpłatne pośredniczenie na posady. (274-3-12)

Wysadki chmielowe

prawdziwe **zateckie i z Rothauscha, 1000 sztuk po 10 złr.,** poleca pp. producentom chmielu **na porę 1892** (54-6-15)
JAKÓB HELLER,
dom komisowy chmielu założony 1860 w **Zateczu,** we własnym domu Nr. 233—234.

Papier klosetowy 15 c.
500 — **Schottwiener Papierfabrik,** *Wien, VII., Kaiserstrasse 76.* (168 52-)

Młodym i starszym mężczyznom
poleca się usilnie Dra Hildego c. k. wył. uprz. elektryczny przyrząd „Kratophor" do użycia samemu przeciw
zniszczonemu ustrojowi nerwowemu i seksualnemu.
Można go wygodnie w kieszeni nosić. Odznaczony wielu medalami Patent we wszystkich państwach. Ilustr. prospekta darmo. W kopercie za marką 10 cent.
Adres: General-Vertretung v. J. Augenfeld, Wien, I. Schulerstrasse 18. (60-10)

Owoce południowe.

J. TREUSCH, FIUME,
jen. zastępca Vasta & Guerrera, Catania,
rozsyła opłatnie za zaliczką paczkę pocztową wyborowych najlepszych:

36 **cytryn** lub 27 **pomarańcz** . . złr. 1·50
48 **mandarynek Paterno** . . . „ 2·20
36/40 **mandarynek** „ **Giganti** „ 2·40
ok. 3 ko świeżych **karczochów** . „ 2·50

Scampi smażone i wszelkie rodzaje suszonych **owoców południowych** w najlepszym gatunku i najtaniej, kawę, ryż, koniak, rum, herbatę, wina dalmatyńskie, makaron. (33-11-15)

Windy

wszelkiego rodzaju. (125-3-26)

F. Wertheim & Co.
c. i k. nadworni dostawcy,
pierwsza austryac. c. k. uprzywilej. fabryka kas i fabryka wind (dźwigni)
w Wiedniu,
IV., Louisengasse 6.
Illustr. katalogi darmo.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*